Nr 126. Kraków, Niedziela 2 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem i niemieckiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 10 ct.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	2 złr. 50 ct.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadesłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bartera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopensa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 6 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 1 czerwca.

Za kilka tygodni najpierwszy dostojnik polskiego Kościoła, dziś jedyny jego purpurat, do niedawna prymas rozbitego podziałem kraju episkopatu, obecnie zajmujący drugie po Papieżu w hierarchii katolickiej miejsce jako głowa instytucyi, która swą władzą obejmuje cztery piąte ziemskiej przestrzeni, Mieczysław Halka hrabia Ledóchowski, kardynał świętego rzymskiego kolegium, prefekt Propagandy, były arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, obchodzić będzie swe sekundycye kapłańskie. Na dniu 13 lipca b. r. upłynie lat pięćdziesiąt, odkąd kardynał Lambruschini, sekretarz stanu Grzegorza XVI, naznaczył piętnem wiekuistego kapłaństwa dwudziestodwu-letniego Polaka w kościele św. Jana Lateraneńskiego, zwanym *Omnium Ecclesiarum mater et caput*. Nazajutrz nowo wyświęcony sługa Boży odprawił po raz pierwszy przenajświętszą ofiarę w kryptach watykańskich, na grobie księcia Apostołów.

Pełnym i rodzajnym miał być zaiste okres półwiekowy, upływający od tej chwili. Po apostolskich wędrówkach, przerzucających X. Ledóchowskiego z Madrytu do Lizbony, z Bogoty w Ameryce południowej do Brukseli, na coraz to wyższe stanowiska dyplomatyczne, bezpośrednie życzenie Piusa IX powołało młodego nuncyusza na stolicę św. Wojciecha.

Prekonizowanym został w konsystorzu z dnia 8 stycznia 1866 r., wespół z X. Pawłem Melchersem, powołanym jednocześnie na arcybiskupstwo kolońskie, jakby zapowiedzią wspólności przeznaczeń, walk i wyznawstwa.

Ostatnia na długie lata doba pogody i nadziei zaświtała dla Poznania, gdy w d. 24 kwietnia tegoż roku wszystkie stany Wielkopolski, bogatej wówczas w ludzi i pracę skuteczną, jak żadna inna dzielnica kraju, zbiegły się na powitanie arcypasterza, przysłanego z ramienia Ojca św. Ktokolwiek uczestniczył w tem święcie, nigdy nie zapomni doznanych ztąd błogich wrażeń, gdy przy śpiewie pieśni: „Kto się w opiekę poda Panu swemu", pomazaniec Boży, otoczony nieprzeliczonym tłumem, zmierzał ku swej katedrze przez świątecznie przyozdobione ulice grodu Przemysławowego. Jakież wiosenne Hosanna zdawało się drgać w powietrzu w chwili, gdy młody biskup zawierał dozgonne śluby z powierzoną swej pieczy owczarnią. Nic wówczas nie pozwalało domyślać się rozłączenia, przeczuwać idących dni próby.

Czem był nowy arcybiskup dla swych dwóch połączonych dyecezyj, najbliższe wykazało prześladowanie. Okupując krótkość dni nadmierną pracą, potrafił on uzbroić swe duchowieństwo w takiej karności rynsztunek, że gdy nieprzyjaciel uderzył w pasterza, nie rozprószyła się trzoda. Owszem, stanęła w porozumieniu spotęgowanej wierności dokoła uwięzionego, złożonego z urzędu, wygnanego swego arcybiskupa, usiłując mu dorównać cnotą. Albożnam trzeba przypominać świeże dni ucisku, piętrzącego dotąd ruin tyle na ziemi Wielkopolskiej? Uwięziony nocną porą w pałacu, odarty z wszelkiej okazałości skutkiem nakładanych nań kar pieniężnych, X. Ledóchowski zamknięty został w pospolitem więzieniu, zrównany ze złoczyńcami. Przez dwa lata oczy katolickiego świata zwracały się z uwielbieniem na samotną celkę Ostrowskiej kaźni; dzieci i wieśniacy przybywali składać mu hołdy swoje, Namiestnik Chrystusowy wieńczył rzymską purpurą wyznawstwo z gotowością na męczeństwo połączone. Któż zapomnieć potrafi tryumfalny wjazd nowego kardynała do Krakowa, bezpośrednio po opuszczeniu więzienia, gdy zewsząd zbiegali się rodacy, aby ucałować świeżych pęt ślady?

Odtąd, od lat blisko dwudziestu, dostojny wygnaniec zamieszkał we wspólnej szlachetnych ojczyźnie, dzieląc z nim w Watykanie Piusowe więzienie, aby za wolą jego następcy objąć ster najwyższej w Kościele instytucyi. Nowe zaszczyty, odpowiedzialność, trudy, nie wyczerpały ani wystudziły gorącej miłości kardynała Ledóchowskiego dla rodzinnej ziemi. Sama zacność, z jaką przedstawia imię polskie i polską niedolę, zjednała już jedna życzliwość i szacunek obcych. A nie wątpić nam o stałem, wytrwałem, rozstropnem orędownictwie, które raz po raz wyraźniejszem stwierdza się objawem, żeby tylko wspomnieć przeszłoroczną Encyklikę do Biskupów całej Polski oraz zdumiewającą w Rzymie świadomość polskich bied i stosunków. Zabiegający tu gromadnie pątnicy polscy, w starożytnym pałacu Propagandy znajdują zawsze ojcowskie przyjęcie, ojcowską też troskliwość, aby im zabezpieczyć wszystkie pobożne Rzymu wrażenia.

Cześć i wdzięczność narodu, w chwili jubileuszu kapłańskiego najdostojniejszego z synów Polski, niezawodnie stwierdzi się czcią i hołdem. Poznańskie oczywiście przodować będzie w święceniu tej pamiątki. Lecz i nasza dzielnica nie może się uchylić od uczestnictwa w obchodzie, obowiązującym wszystkie polskie, wszystkie katolickie serca. Nie przesądzamy o formie, w której hołd ten ma być objawiony. Letni pobyt kardynała w Salzburgu ułatwi zapewne osobiste składanie mu życzeń i powinszowań. Niechby te słowa zachęciły do zgodnego i przygotowania, zanim nam przyjdzie dostojnemu Jubilatowi w dniu 13 lipca b. r. powtórzyć z serca płynący okrzyk: *Ad multos annos!*

Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy).

Na podstawie uchwały „Komitetu zachodniego," zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 22 maja 1864 r., do zakładów naukowych rosyjskich przyjmuje się tylko 10% Polaków. Uchwała ta miała się stosować tylko do gubernij wielkorosyjskich, aby tam uniknąć napływu Polaków i utrudnić im nabywanie wiedzy w wyższych zakładach specyalnych, jakich ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem nie posiadają. — Nawet w składzie tego Komitetu znalazł się jeden z członków, sekretarz stanu Gołowin, który przeciwko temu ograniczeniu praw młodzieży polskiej przytaczał bardzo poważne argumenta. Pomimo to, uchwała ta stała się prawem. W najwyższem jego zatwierdzeniu dodano jednak zastrzeżenie, iż ma to być „środek czasowy, aż do dalszej decyzyi." A jednak czasowość ta trwa już 30 lat z górą. Ucisk w dziedzinie szkolnej ściga młodzież polską nawet poza granicami dawnej ojczyzny. Nie zbywało nawet na próbach zastosowania tego prawa i w granicach kraju zachodniego. Jenerał-gubernator wileński najpierw w memoryale, przedłożonym carowi, a potem w przedstawieniu do ministra spraw wewnętrznych z dnia 23 września 1885 r. L. 4515 proponował, aby nie dopuszczać wcale osób niewłościańskiego pochodzenia do seminaryów duchownych w kraju północno-zachodnim, a przynajmniej liczbę ograniczyć w seminaryum wileńskiem do 26%, a telszewskiem (żmudzkiem) do 30%, ponieważ taki mniej więcej stosunek zachodzi pomiędzy katolikami pochodzenia niewłościańskiego, a ogólną liczbą katolików. Chodziło tutaj rządowi przedewszystkiem o to, aby schłopić kler katolicki na Litwie, a tem samem pozbawić go wpływu społeczno-towarzyskiego, a pod względem narodowym uczynić mniej odpornym wobec polityki rusyfikacyjnej. Sprawiedliwość wyznać jednak nakazuje, iż propozycyę tę dwukrotnemi uchwałami komitetu ministrów: z dnia 1 listopada 1886 r. i 11 maja 1887 r., potwierdzonemi następnie przez cara, stanowczo odrzucono. Ale i w tym wypadku podnieść należy jeden rys znamienny. Na pierwszem z dwóch wyżej wspomnianych posiedzeń komitetu ministrów, były minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, złożył następujące oświadczenie, które wraz z uchwałą komitetu ministrów przesłano wileńskiemu jenerał-gubernatorowi przy liście towarzysza ministra spraw wewnętrznych z dnia 28 listopada 1886 r. L. 6042: „Ograniczenie liczby wychowańców seminaryów duchownych pochodzenia polskiego jakimkolwiekbądź procentem w stosunku do katolików innej narodowości w sposób podobny, jak się to praktykuje w innych zakładach naukowych, nie da się urzeczywistnić w kraju, zaludnionym przedewszystkiem Polakami."

Inspektorom okręgowym, wysyłanym do seminaryów duchownych na egzamina wstępne, promocyjne i maturalne, poleca się, jako obowiązek, odrzucać najzdolniejszych i posiadających najwięcej wiedzy przy egzaminach wstępnych, a przy innych egzaminach tych, którzy mogą być podejrzywani o „kierunek fanatyczny" w przyszłej, kapłańskiej działalności. Ten tryb postępowania miejscowych władz szkolnych znajdzie najlepszą ilustracyę w słowach ministra spraw wewnętrznych, hr. Tołstoja, wyrzeczonych na posiedzeniu komitetu ministrów w październiku 1886 roku, odbytem wskutek przedstawień jenerał-gubernatora wileńskiego w sprawie seminaryów duchownych: „W każdym razie nie jest w interesie rządu rosyjskiego troszczyć się o podniesienie poziomu umysłowego wychowańców katolickich seminaryów duchownych, ponieważ wyższy poziom ich inteligencyi może im zapewnić powodzenie w walce z prawosławnem duchowieństwem."

Wracając do ogólnych zakładów naukowych, zwrócić uwagę należy na to, że wszystkie władze i cały personal nauczycielski okręgu naukowego wileńskiego rekrutuje się specyalnie i wyłącznie z pomiędzy osób stanu duchownego wyznania prawosławnego, i wcale się nie krępując ani zadaniem rządu, ani zamiarami najwyższej władzy rządowej miejscowej w osobie jenerał-gubernatora i gubernatorów, ba, nawet nie pytając ich o te zamiary, z własnej inicyatywy i na własne ryzyko wymyśla i przedsiębierze rozliczne eksperymenty w kierunku zruszczenia i uprawosławnienia. Prawie zawsze, w celu podtrzymania autorytetu władzy i jej godności, najwyższe władze rządowe zmuszone są sankcyonować i zatwierdzać raz już powzięte środki tak, że władze szkolne okręgu wileńskiego są jakby rządem w rządzie, — rządem przesiąkłym względem innowierców, a szczególnie katolików, krańcowym fanatyzmem, całkiem niezgodnym ani z charakterem narodu rosyjskiego, ani z duchem wyznawanej przezeń religii. Ta oryginalna duchowno-szkolna rzeczpospolita wtrąca się do wszystkich bez wyjątku kierunków życia społecznego w rozległej prowincyi północno-zachodniej i pozostaje istotnym panem sytuacyi.

Nie trzeba dodawać, że nietylko w guberniach zachodnich, ale i w rdzennej Polsce, tj. w Królestwie Polskiem, każda, nawet prywatna pomiędzy uczniami rozmowa w języku polskim surowo jest prześladowaną, a każdy objaw sympatyi dla swego języka, swej narodowości, swojej cywilizacyi, swojej narodowej religii, swojej historycznej przeszłości, uznawany bywa za przestępstwo i pociąga za sobą bardzo ciężkie skutki.

Podręczniki rosyjskie i kursa historyi powszechnej rosyjskiej przepełnione są przekręcaniem faktów historycznych i skierowane specyalnie ku zaciemnieniu, potępieniu, oczernieniu i poniżeniu historyi państwa, społeczeństwa, narodu i nawet Kościoła polskiego. Uczczenie polskich mężów stanu, uwielbianie twórców polskiej nauki i cywilizacyi, szacunek dla wielkich działaczów historycznych Rzeczypospolitej, nawet z charakterem wszechsłowiańskim, jak król Jan Sobieski — wszystko słowem, co tak cenią i tak się starają rozwinąć od maleńkości w młodzieży rosyjskiej względem jej własnej historyi państwowej i narodowej, — wszystko to u młodzieży polskiej bywa uznawane za występek i zbrodnię, pociągającą za sobą stosowanie wszelkiego rodzaju środków zapobiegawczych i karnych.

Z całego powyższego wywodu — kończy hr. Leliwa — wypływa jeden tylko nieuchronny, a nader bolesny wniosek: Najwyższa władza państwa rosyjskiego, jakoteż i rząd rosyjski niejednokrotnie w aktach prawodawczych i rozporządzeniach rządowych głosiła i głosi dotychczas tę kardynalną zasadę, że szkoła od najwyższej do najniższej powinna służyć wyłącznie celom oświaty i moralnego wychowania, że wszelkie inne cele i zadania powinny być dla niej obce bezwarunkowo i nie mogą być stosowane do jej świętej sprawy. Tymczasem szkoła rosyjska w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskiem — więcej jeszcze niż administracya i wszelkie jej organa — stała się dla wszelkich rozporządzeń rządowych gruntem, na którym ma się dokonać rozkład pierwiastku polskiego, rozkład narodowości polskiej i religii. Szkoła, na podobnych podstawach zbudowana, nie może zadosyćuczynić swojemu najpierwszemu i świętemu przeznaczeniu; dając młodzieży nędzne okruchy nauki, służy w nieskończenie większym stopniu do moralnego zepsucia tejże młodzieży, do jej demoralizacyi społecznej i do rozkładu jej charakterów. *(C. d. n.)*.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 31 maja.

(z) Przerwa w obradach Izb Rady państwa powoduje, że uwaga publiczności zwraca się dziś już wyłącznie ku sprawie przesilenia miejskiego, które z rozwiązaniem Rady gminnej dosięgnęło zenitu. O przyczynach rozwiązania, uzasadnionego najzupełniej stosunkami, panującymi w Ratuszu, pisałem wczoraj. Obecnie należy się zastanowić nad okolicznościami, objawiającemi się przy rozwiązaniu. Są one ciekawe szczególnie ze względu na stronnictwo liberalne, bo nic lepiej nad nie nie tłómaczy zarazem przyczyn upadku tego stronnictwa w mieście.

Naprzód nasuwa się tutaj uwaga ogólna: w ciągu wszystkich stadyów przesilenia czytało się w dziennikach liberalnych, że zjednoczona lewica wywiera na rząd nacisk, to w kierunku niezatwierdzenia ewentualnego burmistrza, to w kierunku użycia środków potrzebnych, aby urzędników odwieść od głosowania za kandydatami radykalnymi i t. p. Postępowanie takie musi być najsurowiej napiętnowane ze stanowiska szacunku dla porządnej administracyi państwa. Żadne, choćby stokroć od lewicy wpływowsze stronnictwo polityczno-parlamentarne, nie ma, jako takie, prawa wpływania z góry na przyszłe zarządzenia czysto-administracyjne władz rządowych. Jeśli zarządzenia te sprzeciwiają się, zdaniem stronnictwa, interesowi państwa, wówczas stronnictwo może w Izbie odmówić rządowi zaufania przy sposobności, jaką uzna dla siebie za dogodną i właściwą. Wszelkie współrządy parlamentu są tylko środkiem demoralizacyi rządu właściwego i prowadzą do tego, do czego Francya doszła ze swojem rozdawaniem prefektur i trafik przed każdem ważniejszem głosowaniem w Izbie. Z natury rzeczy muszą też takie współrządy ukrywać się w cieniu, bo dla nich w świetle konstytucyi miejsca niema. Lewica zapominając o tem, gwałci zasadę, której proklamacyę witała z takim zapałem, zasadę otwartości i prawdy!

Jeśli więc wybrany burmistrz Wiednia nie daje istotnie rękojmi porządnej administracyi (i to oczywiście z powodu własnej nieudolności lub przewrotnych zasad, którymi się kieruje, nie zaś dlatego, że mu pewna partya systematycznie zamierza przeszkadzać w rządzeniu), to naturalnie rzeczą rządu byłoby odmówić mu zatwierdzenia właśnie ze względu na potrzeby administracyi miejskiej, tak ważnej i ze stanowiska państwowego. Jeśli urzędnicy istotnie przekraczają w wykonywaniu swych praw politycznych granice, które im wskazuje ich stanowisko, jeśli biorą udział w demonstracyach przeciw rządowi, lub kierują jawnie agitacyami opozycyjnemi — naturalnie żaden rząd spokojnie na to patrzeć nie powinien i nie musi. Ten obowiązek rządu jest tak jasny, że wyklucza wszelką ingerencyę czynników poza rządem stojących. Wykluczenie to wychodzi też na pożytek administracyi, bo znów wyklucza namiętności i interesa partyjne z szeregu administracyjnych zarządzeń. Że tak jest, najlepszy dowód w obecnym wypadku. — Gdyby rząd uległ presyi niepowołanych czynników, naówczas musiałby przyjąć zasadę, że burmistrzem Wiednia może być tylko zwolennik większości parlamentarnej i że urzędnikom w Wiedniu głosować wolno tylko za liberalnymi kandydatami. Taka bowiem jest w istocie zasada, postawiona przez organa lewicy: żeby był złym burmistrzem nie miał p. Lueger sposobności dowieść, a co do stanowiska urzędników, to dzienniki z całą naiwnością, zapisując fakt, że urzędnicy głosowali na Landstrasse za p. Steinerem, a w wyborach gminnych za antysemitami, żądają, aby rząd w to się wdał i złemu zapobiegł. — Ta-

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(27) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Twarz Nerona zadrgała i po chwili z oczu puściły mu się łzy, nagle wsparł dłonie na ramionach Petroniusa i złożywszy głowę na jego piersiach, jął powtarzać wśród łkań:

— Tyś jeden ze wszystkich o tem pomyślał, ty jeden!... Petroniusu!... ty jeden!

Tigellinus pożółkł z zazdrości, Petronius zaś mówił:

— Jedź do Antium! tam ona przyszła na świat, tam spłynęła na cię radość, tam spłynie ukojenie. Niech morskie powietrze odświeży twe boskie gardło; niechaj pierś twoja odetchnie słoną wilgocią. My, wierni, pójdziemy wszędy za tobą i gdy twój ból będziemy koili przyjaźnią, ty ukoisz nasz pieśnią.

— Tak! — odrzekł żałośnie Nero — napiszę hymn na jej cześć i ułożę do niego muzykę.

— A potem poszukasz ciepłego słońca w Baiae.

— A potem... zapomnienia w Grecyi.

— W ojczyźnie poezyi i pieśni.

I kamienny, ponury nastrój mijał stopniowo, jak mijają chmury, pokrywające słońce, a natomiast poczęła się rozmowa, niby pełna jeszcze smutku, lecz pełna i układów na przyszłość, tyczących podróży, artystycznych wystąpień, a nawet i przyjęć, jakich wymagało zapowiedziane przybycie Tirydata, króla Armenii. — Tigellinus próbował wprawdzie jeszcze wspomnieć o czarach, lecz Petronius, pewny już wygranej, podjął wprost wyzwanie.

— Tigellinie — rzekł — czy sądzisz, że czary mogą szkodzić bogom?

— Sam cezar o nich mówił — odpowiedział dworak.

— Boleść mówiła, nie cezar, lecz ty, co o tem mniemasz?

— Bogowie zbyt są potężni, by mogli podlegać urokom.

— Miałżebyś zaś odmawiać boskości cezarowi i jego rodzinie?

— *Peractum est!* — mruknął stojący obok Eprius Marcellus, powtarzając okrzyk, jaki wydawał lud, gdy gladyator w arenie ugodzony został odrazu tak, że nie potrzebował dobicia.

Tigellinus zgryzł w sobie gniew. Między nim i Petroniusem zdawna istniało współzawodnictwo wobec Nerona i Tigellinus miał tę wyższość, że Nero mniej, albo raczej wcale się wobec niego nie krępował — aż dotąd jednak Petronius, ilekroć się zetknęli, pokonywał go rozumem i dowcipem.

Tak się stało i teraz. Tigellinus umilkł i tylko zapisywał sobie w pamięci tych senatorów i rycerzy, którzy, w chwili, gdy Petronius cofnął się w głąb sali, otoczyli go zaraz, mniemając, że po tem, co zaszło, on będzie stanowczo pierwszym ulubieńcem cezara.

Petronius zaś, wyszedłszy z pałacu, udał się do Viniciusa i opowiedziawszy mu zajście z cezarem i Tigellinem, rzekł:

— Nietylko odwróciłem niebezpieczeństwo od Aulusa Plauciusa i Pomponii, a zarazem od nas obydwóch, ale nawet od Lygii, której nie będą poszukiwali, choćby dlatego, że namówiłem tamtę miedzianobrodą małpę, by pojechała do Antium, a ztamtąd do Neapolis lub Baiae — i pojedzie, w Rzymie bowiem nie śmiał dotąd wystąpić publicznie w teatrze, wiem zaś, że oddawna ma zamiar wystąpić w Neapolis. Potem marzy o Grecyi, gdzie chce mu się śpiewać we wszystkich znaczniejszych miastach, a potem wraz ze wszystkimi wieńcami, które mu ofiarują „Graeculi," odprawić tryumfalny wjazd do Rzymu. Przez ten czas będziemy mogli szukać Lygii swobodnie i ukryć ją bezpiecznie. A cóż? czy nasz szlachetny filozof nie był dotąd?

— Twój szlachetny filozof jest oszust. Nie! nie był, nie pokazał się i nie pokaże się więcej!

— A ja lepsze mam pojęcie, jeśli nie o jego uczciwości, to o rozumie. Upuścił już raz krwi twemu workowi i przyjdzie, choćby po to, żeby jej upuścić po raz drugi.

— Niech się strzeże, bym ja mu krwi nie upuścił.

— Nie czyń tego; miej z nim cierpliwość, póki się dowodnie o oszustwie nie przekonasz. Nie dawaj mu więcej pieniędzy, a natomiast obiecuj hojną nagrodę, jeśli ci przyniesie wiadomość pewną. — Czy przedsiębierzesz coś także na własną rękę?

— Dwaj moi wyzwoleńcy, Nymfidius i Demas, szukają jej na czele sześćdziesięciu ludzi. Ten z niewolników, który ją odnajdzie, ma obiecaną wolność. Wysłałem prócz tego umyślnych na wszystkie drogi, wiodące z Rzymu, by w gospodach wypytywali o Lyga i dziewicę. Sam przebiegam miasto dniem i nocą, licząc na traf szczęśliwy.

— Cokolwiek będziesz wiedział, daj mi znać, bo ja muszę jechać do Antium.

— Dobrze.

— A jeśli któregokolwiek rana, obudziwszy się, powiesz sobie, że dla jednej dziewczyny nie warto się dręczyć i czynić dla niej tylu zabiegów, to przyjeżdżaj do Antium. Tam nie zbraknie ni kobiet, ni uciech.

Vinicius począł chodzić szybkimi krokami, Petronius zaś spoglądał czas jakiś za nim, wreszcie rzekł:

— Powiedz mi szczerze — nie jak zapaleniec, który coś w siebie wmawia i sam się podnieca, ale jak człowiek rozsądny, który odpowiada przyjacielowi: czy tobie zawsze jednakowo chodzi o tę Lygię?

Vinicius zatrzymał się na chwilę i spojrzał tak na Petroniusa, jak gdyby go przedtem nie widział, poczem znów począł chodzić. Widocznem było, że hamuje w sobie wybuch. Wreszcie w oczach, z poczucia własnej bezsilności, z żalu, gniewu i niepokonanej tęsknoty, zebrały mu się dwie łzy, które przemówiły silniej do Petroniusa, niż najwymowniejsze słowa.

Więc, zamyśliwszy się przez chwilę, rzekł:

— Świat dźwiga na barkach nie Atlas, ale kobieta — i czasem igra nim, jak piłką.

— Tak! — rzekł Vinicius.

I poczęli się żegnać. — Lecz w tej chwili niewolnik dał znać, że Chilon Chilonides czeka w przedsionku i prosi, aby mógł być dopuszczony przed oblicze pana.

Vinicius kazał wpuścić go natychmiast, Petronius zaś rzekł:

— Ha! nie mówiłem ci! — Na Herkulesa! zachowaj tylko spokój; inaczej on tobą owładnie, nie ty nim.

— Pozdrowienie i cześć szlachetnemu wojskowemu trybunowi — i tobie, panie! — mówił, wchodząc Chilon. — Niech szczęście wasze równe będzie waszej sławie, a sława niech obiegnie świat cały, od słupów Herkulesa, aż po granice Arsacidów.

— Witaj, prawodawco cnoty i mądrości — odpowiedział Petronius.

Lecz Vinicius spytał z udanym spokojem:

— Co przynosisz?

— Za pierwszym razem przyniosłem ci, panie, nadzieję, obecnie przynoszę pewność, że dziewica zostanie odnaleziona.

— To znaczy, żeś jej nie odnalazł dotąd?

— Tak, panie, alem odnalazł, co znaczy znak, który ci uczyniła: wiem, kto są ludzie, którzy ją odbili — i wiem, między jakiego bóstwa wyznawcami szukać jej należy.

Vinicius chciał się zerwać z krzesła, na którem siedział, lecz Petronius położył mu dłoń na ramieniu i zwracając się do Chilona, rzekł:

— Mów dalej!

— Czy jesteś zupełnie pewny, panie, że dziewica nakreśliła ci rybę na piasku?

— Tak jest! — wybuchnął Vinicius.

— A zatem jest chrześcianką — i odbili ją chrześcianie.

Nastała chwila milczenia.

— Słuchaj Chilonie — rzekł wreszcie Petronius. — Krewny mój przeznaczył ci za odszukanie dziewczyny znaczną ilość pieniędzy, ale niemniej znaczną ilość rózeg, jeśli go zechcesz oszukiwać. W pierwszym razie kupisz niejednego, ale trzech skrybów; w drugim, filozofia wszystkich siedmiu mędrców z dodatkiem twojej własnej nie stanie ci za maść gojącą.

— Dziewica jest chrześcianką, panie — zawołał Grek.

— Zastanów się, Chilonie. Tyś człek niegłupi. Wiemy, że Junia Silana wraz z Calwią Crispinillą oskarżyły Pomponię Graecinę o wyznawanie chrześciańskiego zabobonu, ale wiemy także, że sąd domowy uwolnił ją od tego zarzutu. Czyżbyś ty chciał go teraz podnosić? Czy chciałbyś w nas wmówić, że Pomponia, a z nią razem i Lygia mogą należeć do nieprzyjaciół rodu ludzkiego, do zatruwaczy fontan i studzien, do czcicieli oślej głowy, do ludzi, którzy mordują dzieci i oddają się najplugawszej rozpuście? Pomyśl, Chilonie, czy ta *teza*, którą nam głosisz, nie odbije się, jako *anti-teza*, na twoim grzbiecie.

Chilon rozłożył ręce na znak, że to nie jego wina, poczem rzekł:

— Panie! wymów po grecku następujące zdanie: Jezus Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel.

— Dobrze. Oto mówię!... Cóż z tego?

— A teraz weź pierwsze litery każdego z tych wyrazów i złóż je tak, aby stworzyły jeden wyraz.

— Ryba! — rzekł ze zdziwieniem Petronius.

— Oto, dlaczego ryba stała się godłem chrześcian! — odpowiedział z dumą Chilon.

Nastała chwila milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiemi żądaniami stawia lewica zasadę partyjnego rządu obok, czy też ponad rządem właściwym, czyni to zaś we formie, która okazuje najzupełniejszy brak nietylko zmysłu politycznego, ale nawet nieznajomość ustaw konstytucyjnych, które stworzyła.

Dowodząc zupełnego niezrozumienia stanowiska rządu, a więc własnej niezdolności rządzenia z jednej strony, okazuje partya „liberalna“ z drugiej strony brak instynktu i zmysłu własnego interesu. Objawia się to jaskrawo właśnie w sprawie urzędników. Opozycyjne dzienniki powinnyby przeszukać roczniki *N. fr. Presse* z roku 1881: jest to, jeśli się nie mylę, rok, w którym książę Bismarck wydał słynny swój reskrypt o obowiązkach urzędników podczas wyborów. *N. fr. Pressse* z całą wymową, na jaką ją stać, rzuciła się na to reakcyjne zarządzenie i pisała rzeczy wzruszające o gwałceniu wolności obywatelskiej urzędników. Książę Bismarck w r. 1881 jeszcze nie zrobił tego, czego po rządzie austryackim „spodziewa się“ — czyli, czego się domaga — organ „liberalny!“

Nie dosyć tego. Statut miejski żąda, w razie rozwiązania Rady gminnej, aby wybory „rozpisane“ były w ciągu sześciu tygodni. Ponieważ jednak za sześć tygodni, liberalnych wyborców nie będzie w Wiedniu, lecz wyjadą na wakacye, więc liberalne dzienniki interpretują ten przepis tak, że tylko „rozpisanie“ ma się odbyć w powyższym terminie, zaś sam termin wyborów może być dowolnie odłożony. Główny organ lewicy twierdzi, że wyznaczenie terminu wyboru na lato, byłoby rażącem faworyzowaniem antysemitów, gdy przecież rzecz ma się odwrotnie: czekanie aż liberalni powrócą z kąpiel i willegiatur byłoby rażącem faworyzowaniem liberalnych. Co się tyczy samej kwestyi prawnej, to, jako niefachowy, nie śmiem o niej sądzić. Ale wydaje mi się, że interpretacya powyższa statutu jest bardzo nieliberalna. W jakimże bowiem celu pomieszczono w statucie ten ściśle określony termin? Juści w tym, aby rząd, rozwiązawszy Radę gminną, nie mógł dowolnie przedłużać anormalnego stanu i przez całe lata, być może, usuwać czynniki autonomiczne od przysługujących im praw. Liberalni więc swoją interpretacyą oddają w ręce rządu prawo nieograniczonej suspensyi samorządu obywatelskiego. Czy to liberalne? A jakież fatalne musi to sprawiać wrażenie na ludności!

Oczywiście trudno dziś mówić o wynikach przyszłych wyborów. Jeśli jednak prasa liberalna trwać będzie w dotychczasowej taktyce, jeśli nie przestanie nawoływać nie już życzliwości, ale czynnej pomocy rządu przeciw antysemitom, wówczas ci ostatni powrócą do Rady gminnej z 90 mandatami, pan Lueger będzie mógł spokojnie przyjąć godność burmistrza, a liberalni na długie czasy usunięci będą od udziału w zarządzie miasta!

Wiedeń 31 maja.

Zapewne już telegraficznie doniesiono wam o wspólnej konferencyi komisyj, wybranych z obu Izb w sprawie reformy postępowania sądowego, która, jak wiadomo, obejmowała projekty do trzech ustaw, to jest do ustawy o postępowaniu w sprawach spornych, do normy jurysdykcyjnej i do postępowania egzekucyjnego. Komisya Izby deputowanych wypracowała sprawozdanie o wszystkich trzech ustawach. Komisya Izby panów wybrała zaś podkomitet, który poczynił liczne popoprawki w sprawozdaniu komisyi Izby deputowanych o dwóch pierwszych ustawach i poprawki te poddał w ubiegłym tygodniu pod obrady pełnej komisyi. A ponieważ i komisya Izby deputowanych miała swój podkomitet, przeto oba podkomitety znosiły się z sobą, celem wyrównania różnic w zapatrywaniach na obie rzeczone ustawy. Co do tych prawideł, względem których porozumienia osiągnąć nie było można, decyzya zapaść miała na wspólnej konferencyi pełnych komisyj obu Izb. Jedna z tych konferencyj odbyła się we środę (29 bm.) pod przewodnictwem opata Hauswirtha, prezesa komisyi Izby panów; druga we czwartek (30 bm.) pod przewodnictwem hr. Pinińskiego, prezesa komisyi Izby deputowanych.

Sprzeczne zapatrywania dotyczyły, jak się dowiadujemy, głównie dwóch zasadniczych punktów, to jest przesłuchania stron, jako świadków, względnie stwierdzenia zeznań ich przez przysięgę i kompetencyi wyższych sądów krajowych, jako ostatniej instancyi. W obu punktach większość głosujących na wspólnej konferencyi oświadczyła się za zdaniem komisyi Izby panów, które jednak poprzednio i w tej komisyi przyjęte było tylko większością głosów.

Co do pierwszego punktu, mają być, stosownie do powyższej uchwały, najprzód obie strony, spór ze sobą wiodące, przez sąd przesłuchane i przy tem przesłuchaniu należy uwagę ich zwrócić na to, iż zeznania swoje będą może później musiały stwierdzić przez przysięgę. — Po dokładnem zaś ocenieniu wszelkich okoliczności, orzeknie sąd, czy i która z tych stron złożyć będzie winna ową przysięgę.

Co do drugiego punktu, obie komisye zgadzały się o tyle z projektem rządowym, o ile tenże stanowił, aby wszelkie sprawy, podlegające orzeczeniu sądów powiatowych, w drugiej instancyi rozstrzygane były przez sądy krajowe, względnie obwodowe. Ale co do trzeciej instancyi, zapatrywania były odmienne. Projekt rządowy, a za nim większość komisyi Izby panów chciały wszystkie powyższe sprawy w trzeciej instancyi przekazać najwyższemu trybunałowi w Wiedniu — natomiast komisya Izby deputowanych domagała się przedłożenia spraw, w których chodziło o pretensye, nieprzekraczające wartości 300 złr., w trzeciej instancyi wyższym sądom krajowym. Przy głosowaniu wspólnem oświadczyło się za drugiem zdaniem 10 członków (pomiędzy tymi przeważnie polscy i czescy członkowie), przeciw 18. Oprócz hr. Pinińskiego z Polaków brali udział w wspólnej konferencyi członkowie Izby panów Dr Czaykowski i Dr Zoll, tudzież posłowie Eugeniusz Abrahamowicz, Dr Podlewski i Dr Roszkowski.

Sprawa reformy postępowania sądowego dojrzała w ten sposób już do tego stopnia, iż procedura cywilna i norma jurysdykcyjna każdej chwili mogłyby przedłożone być obu Izbom do przyjęcia. Projektem ustawy o postępowaniu egzekucyjnem, co do którego komisya Izby deputowanych już wypracowała swoje sprawozdanie, komisya Izby panów zająć się ma w jesieni.

Poznań 29 maja.

(*) Sprawa jawności obrad Kół polskich parlamentarnych nieco się utarła, chociaż nie ku ogólnemu zadowoleniu. Dotychczas rządziły się w tej mierze Koła rezolucyą z dnia 27 listopada 1879 r., która brzmi, jak następuje: „Koło sejmowe, zważywszy, że poufne narady nie mogą być przedmiotem publikacyj dziennikarskich; że w parlamentarnej walce stronnictw zazwyczaj najściślejsza dyskrecya tak co do uchwał, jak i zasad (motywów) takowych, jest nieodzowną; że kiedy tej dyskrecyi wszystkie stronnictwa ściśle przestrzegają, tem bardziej Koło sejmowe polskie w trudnem swem i wyjątkowem stanowisku w Izbach pruskich przestrzegać jej musi; że Koło samo, ilekroć tego zachodzi potrzeba, uchwały swoje publikuje w sposób urzędowy z podpisem bióra swego, a nie zabrania członkom udzielania wiadomości o czynnościach i zapadłych uchwałach na własną odpowiedzialność za treść i formę; że decyzyę pytania, co z obrad Koła może i ma być w ten lub ów sposób publikowane, w każdym wypadku sobie zastrzedz musi; że powoływanie się na przykład Koła sejmowego w Wiedniu, dlatego tu nie może mieć miejsca, ile że stanowisko Koła tego wobec parlamentu austryackiego zupełnie jest różnem od stanowiska Koła polskiego w Sejmie pruskim lub w parlamencie rzeszy niemieckiej; że wreszcie Koło sejmowe tej jawności obrad i uchwał, która jest możliwą i dla interesów naszych narodowych korzystną, żadnej nie kładzie tamy, ale nie może i nie chce tworzyć urzędowego bióra korespondencyjnego dla publicystyki — postanowiło dotychczasowego trybu postępowania swego nie zmieniać.“

Wobec licznych głosów, jakie się w ostatnich czasach upominały o rozszerzenie jawności, postanowiło Koło sejmowe wziąć inicyatywę w rewizyi owej rezolucyi z r. 1879. Z przyczyn od Koła sejmowego niezależnych, nie doszła wspólna narada obydwóch Kół, tak że Koło sejmowe samo dla siebie rozpoczęło pracę. Poseł Józef Głębocki postawił na odnośnem zebraniu wniosek następujący: „Przed zamknięciem każdego posiedzenia Koło ustanawia większością głosów, które z uchwał Koła czy to powziętych, czy już wykonanych, mają być urzędowo przez biuro Koła publikowane. Publikacye przesyła się do jednego pisma w Poznaniu i jednego pisma w Prusiech zachodnich, pod warunkiem, że pisma odnośne zobowiążą się wszystkim innym pismom polskim w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich wychodzącym, publikacye te równocześnie komunikować.“ Rezolucya ta upadła najzupełniej, tak że za nią głosował tylko sam wnioskodawca. Koło natomiast postanowiło rządzić się i nadal rezolucyą z r. 1879.

Uchwała ta jest o tyle słuszną, że rezolucya posła Głębockiego właśnie żądała słowo w słowo tego samego, co w rezolucyi z r. 1879 jest zawarte. Bo i tam przecież powiedziano, że stosownie do uchwał Koła, to lub owo, publikować się ma. A gdyby Koło uchwałę ową z r. 1879 było wykonywało, że tak powiemy, hojniejszą ręką, nigdy nie byłaby się rozbudziła owa natarczywość o jawność obrad. Tymczasem od wielu lat Koło zwykło ogłaszać tylko skład biura, wybranego na wstępie kadencyi, lub też zawezwanie na posiedzenie Koła, oraz podanie jego terminu. Świeżo tylko dano urzędowo poświadczenie ogólnikowe jednemu z posłów, że bywa na posiedzeniach. Być może, że w ciągu lat jeszcze to i owo publikowano, ale musiało to być nie wiele, jeżeli pamięć tych ogłoszeń znikła. — Zatem rezolucya posła Głębockiego, z tą lub ową poprawką, mogła była śmiało przejść. Dlaczegóż więc, zapyta czytelnik, przepadła tak stanowczo, że nikt, prócz wnioskodawcy za nią nie głosował? Raz dlatego, że żąda tylko tego samego, co dla Koła już oddawna jest prawem, że mianowicie każdemu posłowi, żądnemu jawności i bez uchwały wolno na końcu każdego posiedzenia, stawić wniosek, żeby to lub owo publikowano. Następnie dlatego, że żąda mniej, jak rezolucya z r. 1879, bo nic nie mówi o osobistej inicyatywie w udzielaniu informacyi. Ostatecznie zaś rezolucya przepadła dlatego, iż wystąpienie posła Głębockiego wywołało ogólne zdziwienie w Kole. Szanowny poseł należy do rzędu tych członków Koła, którzy bardzo rzadko i stosunkowo krótko bywają w Berlinie. Nie chcę powtarzać szczegółów, jakie się słyszy o jego udziale w posiedzeniach sejmowych. A że właśnie niedawno temu poseł z parlamentu naraził się Kołu całemu tem, że także nie bywając w Berlinie i nie wiedząc, co się w Kole działo, wystąpił publicznie z krytyką działalności Koła, więc podobne wystąpienie ze strony posła sejmowego musiało, po ludzku rzeczy biorąc, wzbudzić niesmak u wszystkich, mianowicie też starszych kolegów. Gdyby wniosek posła Głębockiego był zresztą zawierał rzeczywiście nowość dodatnią, byliby się oni nie liczyli z własną drażliwością, ale ponieważ nowości tej we wniosku nie było, woleli pozostawić dawny stan rzeczy, a nie stwarzać pozorów „reformatora“ dla kolegi, który nie bardzo pilnie wypełnia obowiązki wybranego reprezentanta.

Pewna część prasy wznosi znów głośną ale bezsilną wrzawę o „sromotny“, jak go nazywa, upadek rezolucyi posła Głębockiego, jako wielce zasłużonego, chociaż działalność jego w Sejmie ograniczyła się na jednej, dwóch, powiedzmy nawet trzech, krótkich przemówieniach, które niczego nie zdobyły i niczego nie obroniły. Na tem tymczasem rzecz stanęła i pewno dalej się nie posunie, mimo wrzawy i gróźb.

Wystawę tutejszą otwarto wedle programu, prawie bez udziału Polaków. Władzę kościelną katolicką reprezentował przy samym akcie uroczystym (ale nie przy uczcie) X. biskup Likowski, co wszyscy uznają za bardzo właściwe, gdyż w wystawie bierze udział wielu katolików nietylko z Księstwa, ale i z sąsiedniego Szląska. Prócz tego było i na uczcie jeszcze dwóch Polaków urzędników; w każdym razie z ludzi niezależnych nikt. Nie można w tem upatrywać demonstracyi, bo wszystkie gazety zawarowały się, że przez uchylenie się od uroczystości nie rozumieją uchylenia się od wystawy. Nietyle też oburzyła polską publiczność odmowa polskiej przemowy, co okoliczności, towarzyszące tej odmowie, mianowicie w miejscowej prasie niemieckiej i w kołach towarzystwa KHT. To też umiarkowany zawsze *Kuryer Poznański* nie powtarzał szowinistycznych haseł, tylko widząc powszechne oburzenie, twierdził, iż wcale dziwić go nie będzie, jeżeli Polacy w uroczystości otwarcia udziału nie wezmą. Przewidywanie to sprawdziło się, a zresztą rzecz idzie swoim torem; nikt z Polaków nie wycofał się z wystawy, a publiczność polska zwiedza ją, jakkolwiek z żalem w sercu, który to żal idzie swoją drogą, a interes i wyrozumiałość swoją. Przyznać też trzeba, że urzędowe przemówienia przy uroczystości otwarcia nie zawierały nic, coby uczucia polskie podrażnić mogło. A że *Posener Ztg*, *Berliner Boersen Ztg* i t. p. znęcają się nad „dziecińśtwem“ polskiem i polską „zuchwałością,“ przeto z tego wnosić można, co wcale nie będzie niespodzianką, że cały chór organów spółki KHT. znów tej, jak każdej sposobności, użyje do nowego szczucia. Nam zaś, skoro otrzymaliśmy tę satysfakcyę, że z rzeczywistego komitetu nikt także i po niemiecku przy samym akcie uroczystości nie przemawiał, bo przemawiali tylko honorowi członkowie, to jest naczelny prezes i nadburmistrz miasta Poznania i skoro sami sobie wymierzyliśmy sprawiedliwość przez uchylenie się od udziału w uroczystości, pozostaje tylko obowiązek dbałości o to, żeby z naszej strony sprawy czysto ekonomicznej nie pogmatwano jeszcze dalej z polityczną.

Szowinizm niemiecki tymczasem ma nowy kłopot. Odbędzie się tu w świątecznym czasie III walny Zjazd Stowarzyszeń katolickich nauczycieli elementarnych z Księstwa, o których twierdzą, że one mają się zamienić na „siedliska polskiej agitacyi.“ *Berliner Neuste Nachrichten* zamieściły podszczuwającą w tej mierze korespondencyę z Poznania, której autor ubolewa nad powstaniem katolickich Towarzystw nauczycielskich i nad tem, że członkowie ich zerwać muszą z przyjaznem pożyciem wobec kolegów innych wyznań, a odcięci zostaną od „wpływu niemieckiej kultury i swobodniejszego, szerszego poglądu na świat,“ czyli poprostu mówiąc, od protestantyzmu, do którego ich usposabiano w „ogólnych Stowarzyszeniach nauczycielskich.“ W tym też jedynie celu zakładają się u nas katolickie Stowarzyszenia nauczycieli elementarnych, a o propagandzie polskiej już zgoła w nich mowy być nie może. Jeżeli który, to właśnie żywioł nauczycieli elementarnych, jest u nas tak dokładnie steroryzowany przez karność urzędniczą, że na żadne agitacye polityczne się nie odważy za nic w świecie. Reprezentacya miejska w Poznaniu mimo to odmówiła 200 marek subwencyi dla Zjazdu.

Przegląd polityczny.

Austrya. Bardzo znaczący komunikat ogłasza *Wiener Abendpost* na czele pisma. Komunikat brzmi: „Demonstracye, jakie miały miejsce wczoraj wieczorem (d. 30 maja) przed ratuszem, przed parlamentem i w pewnej części śródmieścia, wskazują potrzebę wystosowania poważnych słów upomnienia do aranżerów i uczestników tych ulicznych ekscesów. Wykonywanie ustawy o prawie zgromadzeń odbywało się dotąd tak, iż nie przedstawiało ono trudności dla najdalej idącej swobody wyrażania swojej opinii. Ta dotąd zachowywana praktyka w zastosowaniu ustawy o zgromadzeniach stałaby się jednak niemożliwą, jeśli konsekwentnie nadużywaną będzie do ekscesów i bezprawnych wykroczeń, jakie zaszły wczoraj i przedwczoraj. Każda polityczna i socyalna grupa ludności, a przeto także i robotnicy winni nie spuszczać z oka tego, iż prawne ograniczenia, jakim się poddać musi ogół ludności, istnieją także dla nich i że nikt nie ma przywileju stawiania siebie ponad ustawę i prawo, oraz ponad wzgląd na resztę klas ludności.“

Niemcy. Petycyę w sprawie polskiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych w Prusach Zachodnich podpisało w 90 parafiach 40.000 ojców rodzin. Petycyę tę wysłał p. Emil Czarliński z Brąchnówka do biskupa chełmińskiego X. Dra Rednera z prośbą o poparcie u rządu. Na to otrzymał pod datą 13 b. m. odpowiedź, która w tłómaczeniu dosłownem tak brzmi: „JWielmożnemu Panu donoszę uprzejmie, że p. minister dla spraw wyznaniowych, szkolnych i lekarskich, na przesłane mu w czterech tomach równobrzmiące petycye katolickich rodzin naszej dyecezyi odpowiedział, jak następuje: Zawartego w tych petycyach wniosku o udzielenie nauki religii w dwujęzykowych szkołach ludowych Prus Zachodnich na wszystkich stopniach w języku polskim, nie mogę uwzględnić, ponieważ także polskie dzieci na wyższych stopniach wymienionych szkół z zupełnem zrozumieniem uczestniczyć są zdolne w udzielanej w języku niemieckim nauce religii. Ze względu na to, że sprawa języka wykładowego przy nauce religii w szkołach dwujęzykowych co tylko w Izbie poselskiej szczegółowo była omawiana, sądzę, że nie potrzeba osobnej odpowiedzi dla petentów.“

W czasie swej wizytacyi w Kwidzynie powiedział naczelny prezes Gossler w toaście przy obiedzie między innemi: „W mojej mocy było odejść od was; moje stosunki agrarne leżą więcej w Prusach Wschodnich, a nie uczyniłem tego, pozostałem tutaj i mam nadzieję, iż Prusy Zachodnie i ja będziemy jeszcze długo pracowali wspólnie. Prusy Zachodnie zasługują na to, aby postąpić naprzód we wszystkich dziedzinach i potrzebują energicznego urzędnika. Zerwałem z moją karyerą i mam nadzieję, że będę mógł pracować dalej dzielnie dla Prus Zachodnich. Prowincya jest zacofana i spodziewam się doprowadzić ją tak daleko, jak Prusy Wschodnie, które ją wyprzedziły znacznie.“

Francya. Paryski *Figaro* znowu otworzył swoje szpalty skandalicznym rewelacyom. Tym razem chodzi o atak przeciwko własnemu rządowi; przedmiotem ataku jest, jak to już wczorajsze depesze doniosły, sprawa kolei południowej. *Figaro* twierdzi, że chciano zatuszować całą tę sprawę, ponieważ jednak rząd czy też prokuratorya państwa starały się zawikłać w niedawny skandal wymuszeń dziennikarskich, także radykalistę Kamila Pelletana, rozdrażniło to w wysokim stopniu partyę radykalną i socyalistyczną. Dlatego postarali się o dowody w sprawie kolei południowej. Kwestya kolei południowej wyłoniła się już w styczniu za Casimir Periera. Sędzia śledczy już wówczas zarządzić miał pewną liczbę aresztowań wśród parlamentarzystów. Casimir Perier był za energicznem oczyszczeniem atmosfery parlamentarnej, ale prezes gabinetu, Dupuy, oświadczył się przeciwko temu. Rozkazy, zarządzające aresztowanie, zatrzymane zostały na stole ministra. Wkrótce potem przyszło do przesilenia gabinetowego i do dymisyi Casimir Periera. Za nowej prezydentury zapomniano o całej historyi; nastała spokojniejsza era. Ribot oświadczył, że śledztwo prowadzonem będzie w dalszym ciągu, spodziewano się jednak, iż uda się wszystko pogrzebać. Z taką pewnością liczono już na usunięcie całej sprawy, że Feliks Martin, główny działacz w sprawie kolei południowej na wypadek zawieszenia dochodzeń karnych zapewnił sobie wybitne stanowisko w Egipcie. Tymczasem nagle zawisła groźba interpelacyi Pelletana i Rouaneta; odświeżono zatem śledztwo. Feliks Martin i kilku członków parlamentu stanie przed sądem przysięgłych. *Figaro* wymienia jako obwinionych następujących byłych ministrów: Rouviera, Juliusza Roche, Yves Guyota i Theveneta; następnie deputowanego Franciszka Deloncle i senatora Edmunda Magnier. Mówią także jeszcze o innym senatorze. Innych nazwisk nie zna jeszcze *Figaro*. Wszyscy ci parlamentarzyści należeli do syndykatu, na którego czele stał zmarły baron Reinach; należeli do niego nawet wówczas, kiedy byli ministrami. Wina Yves Guyota ma być trudniejszą do dowiedzenia, niż innych. Natomiast Juliusz Roche ma być bardzo skompromitowany. Roche pobierał od kolei południowej przez sześć lat z rzędu roczną pensyę 6.000 franków. Pod jego nazwiskiem zapisano w księgach kwotę 36.000 fr. z datą wskazującą na czas jego ministerstwa. Przy nazwisku Roche'a zapisano dla przyzwoitości notatkę: „doradca prawny“, chociaż Roche nie jest wcale adwokatem. Pomimo to wszystko przeciwko niektórym ze skompromitowanych dochodzenie karne nie będzie wdrożone, ponieważ według poglądu rządu, częścią nastąpiło przedawnienie, częścią zaś czyny skompromitowanych nie podpadają pod żaden artykuł kodeksu karnego. Minister sprawiedliwości, Trarieux, podczas dyskusyi w parlamencie zamierza zaznaczyć tylko ubolewanie rządu, że politycy brali udział w syndykacie emisyjnym i że ustawy nie umożliwiają niestety dochodzeń karnych. Z góry jednak można mieć pewność, że pogląd rządu spotka się w Izbie z opozycyą. Radykalni i socyaliści zażądają, aby zastosowana została „Lex Wilson“ z r. 1889, odnosząca się do szacherstwa wpływem politycznym i naznaczająca termin przedawnienia na lat dziesięć; rząd i prokuratorya sądzą tymczasem, że w tym wypadku przedawnienie winy nastąpiło już po latach trzech.

W sprawozdaniu fachowego znawcy ksiąg Floryego znajduje się dalej niemiła wskazówka, odnosząca się do kwoty 1,100.000 fr., wydanych na tajne cele. Ta tajemnicza suma miała być wydaną przez barona Reinacha na przekupstwa. *Figaro* twierdzi, że wiadomo, jak została spożytkowana, ale że tego nikt nie chce przyznać. Feliks Martin, zdaniem *Figara*, był tylko pośrednikiem barona Reinacha. Reinach sam wszystkiem zarządzał, nie pozwalając się w to mięszać nikomu, nawet radzie zawiadowczej. W istocie baron Reinach był wówczas wszechpotężnym. Stosunki jego z kołami rządowemi były słynne w sferach finansowych: Rouvier, Roche, Ribot przyjeżdżali do niego na polowania i byli stałymi gośćmi w jego dobrach w departamencie Oise. Reinach był polityczną potęgą. Sprawozdanie Floryego wyraża się w bardzo ostry sposób o baronie Reinachu i Feliksie Martin. W departamencie Var przekupstwa Reinacha były zdumiewające. Rada jeneralna była przeciwna projektom, wniesionym przez barona Reinacha; wybrano dla zbadania tych projektów wrogo dla nich usposobioną komisyę. Komisya jednak, zebrawszy się na pierwsze posiedzenie, ku ogólnemu osłupieniu, przyjęła projekty Reinacha bez najmniejszego oporu. Daremnie prefekt starał się zwalczyć projekty, nakładające na departament obowiązki na przeciąg lat dziewięćdziesięciu i wprost rujnujące go finansowo. Yves Guyot, wówczas minister robót publicznych, miał ostrą sprzeczkę z prefektem, który wahał się wykonać zarządzenia ministra, wychodzące na korzyść kolei południowej. Nawet opozycya w radzie jeneralnej departamentu Var była przekupiona. Nadawano posady podprefektów i dawano pieniądze; minister robót publicznych całą tę akcyę z naciskiem popierał. Yves Guyot nie należy już obecnie do parlamentu i jest wydawcą oportunistycznego *Siècle*.

Szwecya. Tegoroczna sesya szwedzkiego parlamentu była z wielu względów ważna i znacząca. Przedewszystkiem ugrupowanie i organizacya stronnictw uległy stanowczym zmianom. Dotychczas stronnictwa dzieliły się głównie na dwie grupy: wiejską i miejską; pierwsza znowu rozpadała się na 73 wolnohandlowców i 72 zwolenników ceł ochronnych. Grupa miejska, licząca 83 deputowanych, tak zwane centrum, obejmowała bardzo rozmaite żywioły, zarówno konserwatystów, jak radykalistów, tak że spójność jej była bardzo luźna. Obecnie obie grupy włościańskie połączyły się w jedno stronnictwo, podczas gdy centrum rozdzieliło się na trzy grupy: umiarkowaną, radykalną i prawicę. Liberalni mieszczańscy deputowani utworzyli partyę ludową, która jednak liczy dopiero 32 członków i jest zbyt słaba, aby wywierać decydujący wpływ w parlamencie. W sprawie stosunku z Norwegią powziął parlament kilka doniosłych uchwał. Storthing norwegski skreślił, jak wiadomo, pozycyę budżetu, odnoszącą się do kosztów wspólnej zagranicznej reprezentacyi. W ten sposób cały ciężar utrzymania poselstw i konsulatów spada wyłącznie na Szwecyę. Inne postanowienia storthingu są znowu nacechowane wyraźną nieprzyjaźnią dla Szwecyi. Wobec tego poczucie konieczności utrzymania unii zaczyna słabnąć nawet w Szwecyi, a parlament szwedzki zdecydował się nawet na krok bardzo stanowczy, wypowiadając Norwegii z dniem 1 sierpnia traktat handlowy i żeglużny. Rozwiązanie tego traktatu jest początkiem rozwiązania unii. Po zerwaniu związków handlowych, utworzenie odrębnych norwegskich konsulatów jest tylko kwestyą czasu. Chybaby Norwegczycy przekonali się, że koszta tej samodzielności są zbyt znaczne, nie ulega bowiem wątpliwości, że traktat handlowy, obecnie rozwiązany, był daleko korzystniejszy dla Norwegii niż dla Szwecyi. W każdym razie stosunki norwegsko-szwedzkie są obecnie w stanie takiego naprężenia, iż dłuższe ich utrzymanie jest prawie niemożliwe.

Rosya. *Piet. Wied.* przypominają, że mija lat ośmdziesiąt od czasu, gdy na podstawie uchwał kongresu wiedeńskiego, Księstwo Warszawskie, pod nazwą Królestwa Polskiego, zostało połączone z Rosyą. Od tego czasu kraj zmienił się, wzrósł w ludność i dobrobyt, i cyfry statystyczne „mówią o rozkwicie działalności ekonomicznej Polaków i o tem, że kwestya polska nabiera coraz większej wagi. Im więcej milionów poddanych innoplemiennych liczy państwo, tem jego polityka w stosunku do nich winna być ostrożniejszą. Nie może ono oczywiście znieść, by masa dziewięciomilionowa w składzie jego ludności była nieprzyjaźnie usposobioną dla idei państwowej. Ale z innego znów względu państwo winno, już dla prostego rozsądku, stworzyć dla tej wciąż wzrastającej masy takie warunki istnienia moralnego i materyalnego, by przywiązanie do miejsca urodzenia przekształciło się w świadomą miłość kraju pod wpływem przekonania, że lepiej tu, niż w Poznaniu, w Galicyi lub za Oceanem. O ile pouczają nas wiadomości z Warszawy, „kraj nadwiślański“ stoi dziś na przełomie epoki, w której Polacy uczciwi zaczną tam myśleć szczerze. Nowa, zwolna, lecz stale reformująca się administracya kraju, z całą gotowością wskaże Polakom sposób przeistoczenia się z masy podwładnej na ludność wiernopoddańczą. Rosyanie ze swej strony przekonali się, że po zmianach w składzie administracyi wyższej, polityka warszawska pozostała nadal polityką twardej ręki. Ale dla Polaków to jest ważnem, że ta polityka niema już charakteru wojowniczego, lecz jest pełną życzliwości tej, która stawi niezłomnie pewne żądania w imię idei państwowej, pozostawiając każdemu prawo mówienia w języku ojczystym, prawo modlenia się i wierzenia, jak mu się podoba. Jeżeli nie mylimy się, po raz pierwszy to dopiero nad brzegami Wisły powstaje zarząd kulturny i cywilizacyjny, niezrzekający się wcale przytem obrony interesów rosyjskich. Pozostaje tylko panom Polakom nie przeszkadzać kiełkowaniu zasiewanego dziś ziarna... Jesteśmy zniewoleni ograniczyć się tymczasem do tych słów ogólnych, sądzimy wszakże, iż są one zrozumiałe.“

Chiny. Jednym z najciekawszych epizodów wojny japońsko chińskiej będzie zapewne powstanie formozańskiej rzeczypospolitej. Wszystkie doniesienia z Szangai potwierdzają wiadomość, że Formoza nie chce uznać japońskiego zwierzchnictwa i ogłosiła swoją niezawisłość. Gubernator wyspy będzie jej pierwszym prezydentem, a podobno głównym jego doradcą jest słynny Czeng Ki-Tong, dawny sekretarz ambasady chińskiej w Paryżu, członek licznych klubów paryskich, bardzo popularny w towarzystwie francuskiem, który został odwołany z Europy i zesłany w niełasce na Formozę z powodu pewnych kombinacyj finansowych, niezatwierdzonych przez rząd chiński. Położenie Formozy jest rzeczywiście szczególne. Japończycy mają zawładnąć tą wyspą, nie zdobywszy ani jednego jej miasta, nie wysadziwszy na niej ani jednego żołnierza, a natomiast mają oddać Chinom półwysep Liao Tong, który zdobyli z takim wysiłkiem i z takiemi ofiarami. Formoziane uznali, że ta zamiana jest niesłuszna i nie poddają się warunkom traktatu. Wątpić można, czy wyspa jest w stanie oprzeć się wojskom mikada. Ale opór jej mieszkańców sprawi niezawodnie wiele kłopotu Japończykom. Chińczycy południowi są żwawsi i odważniejsi od Chińczyków północnych. Odwaga ich objawiła się już kilkakrotnie w poważnych okolicznościach: podczas buntu Tajpingów, w walkach „czarnych flag“ z Francuzami, na pograniczu tonkińskiem i na samej Formozie w czasie francuskiej wyprawy w 1884 r. Wówczas Francuzi wylądowali w Kelung i po szczęśliwym szturmie zdobyli to miasto, ale ich dowódzca pułkownik Duchesne, obecnie głównodowodzący na Madagaskarze, nie mógł przełamać linij chińskich, rozstawionych naokoło miasta, i okupacya francuska musiała się ograniczyć do samego Kelung. Japończycy rozpoczęli również podbój Formozy od Kelung; zarówno to miasto, jak i inne znaczniejsze pobrzeżne osady wyspy ulegną przemocy japońskiej floty, ale zajęcie wnętrza kraju, dotychczas bardzo mało znanego, będzie wymagać znacznych wysiłków i pociągnie za sobą ogromne koszta. Tak więc dla Japończyków wojna jeszcze się nie skończyła, a jeżeli nie chcą utracić owocu swych zwycięstw, będą musieli urządzić ekspedycyę co najmniej równie mozolną i kosztowną, jak kampania mandżurska. Ponieważ jednak Japonia nie wycofa swoich wojsk z półwyspu Liao-Tong, dopóki nie zdobędzie Formozy, przeto można oczekiwać, że rzeczpospolita formozańska wywoła jeszcze liczne międzynarodowe zawikłania.

Wyższe wykształcenie kobiet.

Napisał

dyrektor **Antoni Gettlich.**

(Dokończenie).

Nie można się tedy dziwić, że człowiek rozważny, ojciec rodziny, chrześcianin, Polak i obywatel, upatruje niebezpieczeństwo w takich dążeniach, które mają wyrwać niewiastę z rodzinnego koła, aby ją wprowadzić na forum, gdzie i jej i rodzinie z nią grozi sponiewieranie i rozbicie. Z utratą tego, co Goethe nazwał *Das ewig Weibliche*, zaczyna się zwyrodnienie niewiasty. Dobry obywatel, chcący odrodzenia narodu i społeczeństwa, musi o tem pamiętać, że jeżeli w którem społeczeństwie, to w naszem, więcej warta jedna zacna matka i dobra niewiasta w rodzinie, niż mierny doktor, przypuściwszy, że jest dla niego miejsce. Jeżeli niewiasta szuka pracy, czy to dla siebie, czy dla społeczeństwa, niech się wkoło obejrzy, bo rozległe pola leżą odłogiem; niech się też stara, aby chleba przybyło, lecz nie sięga po ten kawałek, który trzyma w ręku mężczyzna. Ogólny dobrobyt tylko od niewiast zależy. Dobre gospodarstwo i oszczędność zbawią rodzinę i społeczeństwo. Polskie niewiasty słusznie uznały założenie Towarzystwa oszczędności narodowej za rzecz pożyteczną, ale czegóż w tym kierunku dokazały, czy zostały wierne swojemu przedsięwzięciu? Coraz więcej milionów grosza wychodzi za granicę za fraszki i drobiazgi, bez których żyć nie umieją, za świecidełka, papierowe figurki, wachlarzyki, malowanki i przylepianki; zabierają nam obcy z pod ust chleb, masło, jaja, mięso i prowadzą z nami handel, jak z dzikimi ludźmi, a nasze patryotyczne uczucie na to się nie oburza. Cóż z tego, że mnożą się talenta do pisania nowelek, kiedy na przykład krakowskie Stowarzyszenie pracy kobiet musi za granicą, wśród obcych, szukać zdolnych i pracowitych przykrawaczek i kierowniczek, bo u nas jak tylko dziewczyna trochę czytać i pisać się nauczy, miewa pretensye, których zaspokoić nie może. — W Niemczech, w każdem mniejszem mieście jest kurs handlowy dla dziewcząt i każda córka, czy bogata, czy uboga, uważa to sobie za konieczne uzupełnienie wykształcenia nauczyć się rachunkowości, potrzebnej tak dobrze w sklepie, jak w gospodarstwie domowem. Tu naprzykład w Krakowie, kurs handlowy żeński, jedyny specyalny w kraju, nie był jeszcze nigdy przepełnionym i oprócz dwóch lub trzech miejscowych uczennic, miewa je zwykle z zabranych prowincyj, lub z Poznańskiego. Z sześciu uczennic, które jednego roku razem otrzymały posady w biurach kolei żelaznej, dwie oddały się tym obowiązkom całkowicie; inne żądały co kilka dni urlopów z powodu nabożeństw, ślubów, pogrzebów, imienin, chrzcin i innych uroczystości familijnych w domach swoich krewnych i znajomych, a że ich te obowiązki przedewszystkiem absorbowały, wcal[e]

się nie dziwię, bo rzeczywiście obowiązkiem niewiast powinno być o tem pamiętać.

Jeżeli rozchodzi się o chleb, to dlaczego naprzykład dopuszczają niewiasty. aby mężczyzni szyli i sprzedawali damskie ubrania, bieliznę, sznurówki i robili na tem dobre interesy; gdzież się ich zgrabne ręce i fantazya lepiej nadają? Dlaczego niewiasta chce koniecznie uchodzić za uczoną? Proszę pomyśleć, czy natura i przeznaczenie chciały mieć ją istotą, poświęconą uczoności i proszę przypatrzeć się tym „osobnikom“, które parodyują uczonych mężczyzn. Do czego to zeszło piękne dzieło Boskie? Rozumiem, że niewiasta ma równie, jak mężczyzna, wrodzoną skłonność do poznania prawdy, a nawet ciekawość jej jest zawsze większą, jak ciekawość jego; rozumiem, że ma prawo zaspokojenia tej skłonności, ale wiadomo przecież, że nieraz lepiej człowiekowi wiele rzeczy nie znać i nie wiedzieć, bo nie każde zaspokojenie ciekawości przyczynia się do umoralnienia i uszczęśliwienia, a nam w każdym razie na umoralnieniu i uobyczajeniu niewiast jak najwięcej zależy. Na to się niezawodnie zgodzi każdy rozumny człowiek, a przedewszystkiem każda poważna matka i żona.

Nie żyje też u nas niewiasta w niewoli, nikt jej nie wzbrania pracować nad własnem udoskonaleniem, nie broni polotu i używają niektóre skrzydeł, jak im się podoba. Pojechała jedna ze sławnych odkrywać nowe lądy i morza, no! i napisała wierszyk. Jest w tym całym ruchu jedna poważna strona, o której właśnie najmniej się mówi, a która jest jego osią. Są to anormalne stosunki, z których płeć piękna słusznie niezadowoloną być może, tj. że zawieranie małżeństw, szczególnie w stanach inteligencyi staje się coraz trudniejszem. Przyczyny tego złego szukać jednak należy w życiu nad stan, za co na kobiety przedewszystkiem spada wina, a powtóre, i co najważniejsze w tem, że najlepsze siły ludzkie i pracę pochłania Mars. Ale temu nie zaradzi uniwersytet i owszem to złe stanie się jeszcze większe. Jedynie życie skromne i pracowite może te stosunki w wielkiej części poprawić. Nie można też utrzymywać, że się dla wykształcenia niewiast u nas w kraju nic nie czyni. Kto się tym sprawom uważnie przygląda, musi przyznać, że w ostatniej ćwierci wieku zrobiono u nas w Galicyi więcej, niż przez całe poprzednie wieki i to nie dla jednostek, ale dla najszerszego ogółu. Kraj nasz, zaniedbany od wieków, stał pod względem szkolnictwa najniżej w monarchii. Nagle w pierwszych latach ery konstytucyjnej zaskoczony został ustawą, stosowaną przeciętnie do wszystkich krajów monarchii. Dla innych był to wspaniały i prawidłowy krok naprzód — dla nas za gwałtowny. Temu nagłemu postępowi kraj nie podołał — było to bowiem nad jego siły; potrzeba było wymagania ustawy i planów naukowych zmniejszyć. Natomiast ostatnia ustawa sejmowa, która właśnie oczekuje sankcyi, posuwa sprawę, szczególnie szkół żeńskich, znakomicie naprzód. Jest tam projekt wyższej szkoły żeńskiej, ale wcale nie na wzór gimnazyów męskich. Proszę wyobrazić sobie, że po skończeniu szkoły ludowej może panna poświęcić się sześć lat nauce ścisłej, która ją tak przysposobi, że gdyby były osobne uniwersytety żeńskie, mogłaby z pożytkiem na uniwersytet uczęszczać. Sześć lat po ukończeniu szkoły ludowej, to spory kawał życia, poświęcony nauce, powinien wystarczyć pannie nawet ze sfer najintelligentniejszych i usposobić ją do dalszej pracy umysłowej nad sobą, gdy tego zapragnie. Dawne licea męskie były równie 6 klasowe, a dzisiejsze szkoły realne są 7 klasowe. Z takiej szkoły wyjdzie więc panna w 17, lub 18 roku życia. W planie nauk przyszłej szkoły żeńskiej wyższej wydziałowej znajdzie się zapewne dosyć miejsca na dwa nowożytne języki, na nauki przyrodnicze i matematykę, na psychologię i pedagogię, wreszcie ekonomię polityczną, która wchodzi w zakres nauk wszystkich wyższych szkół żeńskich na Zachodzie. Rozumie się, że odpowiednia metoda i siły nauczycielskie zdecydują o wartości owoców tej nauki.

Dla kierunków praktycznych istnieją już szkoły i kursa osobne, które, jak doświadczenie pouczyło, mają racyę bytu, a których rozwój od społeczeństwa zależy. Tak zorganizowana i dobrze poprowadzona wyższa szkoła żeńska bez greki i łaciny da uczennicom swoim materyał naukowy dla ogólnego wykształcenia daleko stosowniejszy, niż tak zwane gimnazya, przykrojone na wzór męskich. Daj Boże, aby tylko znalazło się dosyć uzdolnionych i wytrwałych uczennic. Dzisiejsza szkoła wydziałowa żeńska w Krakowie, jedna na wcale obszernej przestrzeni kraju, liczy n. p. 146 uczennic w klasie I-szej, a w tej chwili liczba uczęszczających do kl. IV nie dochodzi 40.

Już w tej samej klasie od początku roku szkolnego przestała uczęszczać trzecia część dla braku zdrowia i wytrwałości. Kursa dopełniające zapełniane są w większej części uczennicami z dalszych stron kraju z zakordonu. Śledząc już od ćwierć wieku rozwoju szkół żeńskich widzę, że dzisiejsza szkoła publiczna będzie jeszcze długo musiała zwalczać zepsutą naturę ludzką. Brak poczucia obowiązku i odpowiedzialności, nadzwyczajna drażliwość, nie znosząca przypomnienia obowiązków — to powszechna choroba obok złośliwie rozwijającego się zmysłu krytycznego u młodzieży. Jak trudny bywa niekiedy stosunek szkoły do domu, niech np. objaśni list matki do dyrektora szkoły z prośbą o uwolnienie córki od nabożeństwa szkolnego w niedzielę rano, bo właśnie o tej porze córka bierze lekcye tańców. Otóż sprawa tak poważna, jak kształcenie niewiast ma swój cel poważny i swój ideał i nie może ulegać wpływom nerwowości wieku, mody, nawet potrzeby wyjątkowych jednostek a tem mniej próżności i słabostek, z których niektórzy czynią sobie regulatory swojego życia.

KRONIKA.

Kraków 1 czerwca.

Z powodu święta uroczystego Zesłania Ducha świętego, następny Ner „Czasu“ wyjdzie we wtorek dnia 4 b. m. wieczorem.

— **Zapiski osobiste.** J. E. p. minister Jaworski i JE. prezes Koła polskiego Zaleski, wczoraj popołudniowym pociągiem przejechali z Wiednia do Lwowa. Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu Dr Korytowski dziś rano przejechał ze Lwowa do Księstwa Poznańskiego.

— **Z dyecezyi krakowskiej.** Kanoniczną instytucyę otrzymali: X. Franciszek Chrobicki na probostwo w Pobiedrze, X. Józef Hajda na probostwo w Grojcu, X. Matoga administrator w Pobiedrze pozostaje tamże w charakterze wikaryusza. — Administratorami ustanowieni: w Mogile X. Pabijan, były administrator w Głogoczowie; w Leńczach X. Boba, wikary z Wieliczki. — Konkurs na probostwo w Mogile do 15 czerwca br. — Przeniesieni księża: Franciszek Krupa z Mogilan do Oświęcimia, Kostórkiewicz z Żywca do Rybnej w miejsce X. Zollna, który dla słabości został uwolniony.

— **Z Uniwersytetu.** Pan August Leon Cyfrowicz, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Uroczyste otwarcie** nowego gmachu uniwersyteckiego w Gracu odbędzie się we wtorek w obecności cesarza. Na uroczystości tej Uniwersytet Jagielloński reprezentować będzie prorektor prof. Dr Zoll.

— **Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych** odbędzie 11-ste walne zgromadzenie w dniach 2 i 3 czerwca b. r. (jutro i pojutrze). Porządek dzienny: 1) Zagajenie zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 15 lipca 1894 roku do 1 czerwca 1895 r. Ref. prof. Julian Dolnicki. 3) Sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa. Ref. prof. St. Librewski. 4) Sprawozdanie z administracyi wydawnictw Towarzystwa. Ref. prof. Karol Rawer i prof. Józef Czernecki. 5) Wybór komisyi kontrolującej. 6) Wnioski wydziału Towarzystwa w sprawie wychowania młodzieży w duchu narodowym. Ref. prof. Dr Antoni Karbowiak. 7) Wnioski Koła krakowskiego w sprawie wykonalności planu naukowego w gimnazyum galicyjskiem. Ref. prof. Dr Kazimierz Krotoski. 8) Wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego w sprawie egzaminów kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich. Ref. dyrek. Dr Ignacy Petelenz. 9) Wnioski Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego w sprawie nauki języka niemieckiego. Ref. prof. Dr Witold Barewicz. 10) Wniosek Koła tarnowskiego w sprawie dodatków pięcioletnich, pobieranych przez egzaminowanych zastępców nauczycieli. Ref. X. Dr Aleksander Pechnik. 11) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 12) Wybór Wydziału Towarzystwa, a to: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) 12-stu członków. 13) Wnioski w sprawie podróży naukowych do Włoch i Grecyi. Ref. prof. Franciszek Zych. 14) Wnioski członków.

W sobotę d. 1 czerwca o godz. 9 wieczorem powitanie uczestników zgromadzenia w sali ogrodu strzeleckiego. W niedzielę d. 2 czerwca o godz. 9 rano nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny; o godz. 10 rano pierwsze posiedzenie; o godz. 4 tej po południu drugie posiedzenie; o godz. 8 wieczorem wspólna uczta w sali „Zgody.“ W poniedziałek d. 3 czerwca o godz. 9 rano trzecie posiedzenie; o godz. 3 po południu wspólna wycieczka w okolice Krakowa (do Tyńca Wisłą). Posiedzenia odbywać się będą w auli uniwersyteckiej.

Uczestników walnego zgromadzenia Towarzystwa tak pożytecznego i żywotnego, witamy w naszem mieście serdecznie, wraz z życzeniem, aby obrady ich przyniosły jak największy pożytek dla nauki szkolnej i dla ogółu stanu nauczycielskiego.

— **Nominacya konserwatorów.** Pan Minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 21 marca b. r. ustanowił Dr St. Tomkowicza, konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcyi II. w okręgu obejmującym miasto Kraków i krakowski powiat polityczny, uwalniając go równocześnie od obowiązków konserwatora dla spraw sekcyi II w okręgach politycznych: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ. Dalej zamianował Pan Minister wyznań i oświecenia na okres lat pięciu: właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy Maryana Dydyńskiego w Raciborsku, konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcyi I w powiatach politycznych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka, Żywiec i radcę budownictwa Tadeusza Stryjeńskiego konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcyi II w powiatach politycznych: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach 24—31 maja b. r. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół Dra Ludomiła Germana. Za dojrzałych uznani zostali: 1) Bachleda Andrzej, 2) Bett Ignacy (z odznaczeniem), 3) Bochenek Stanisław, 4) Borowczyk Feliks, 5) Dattner Zygmunt, 6) Dittersdorf Paweł, 7) Drzygiewicz Władysław, 8) Godlewski Maryan, 9) Groblicki Błażej, 10) Jasieński Bogusław, 11) Kantorek Stefan, 12) Kapel Jakób (z odznaczeniem), 13) Kułakowski Rudolf, 14) Kwieciński Augustyn, 15) Łaberschek Feliks, 16) Małachowski Eugeniusz, 17) Mroczek Jan, 18) Münnich Władysław, 19) Niementowski Stanisław (z odznaczeniem), 20) Pudlik Franciszek, 21) Wajda Michał, 22) Warzeszkiewicz Kazimierz, 23) Wilusz Stanisław, 24) Windakiewicz Kazimierz, 25) Zajączkowski Henryk, 26) Sroczyński Ludwik (eksternista). Pozwolono egzamin poprawczy po feryach 9 uczniom publicznym i 2 eksternistom; reprobowano na rok 4.

— **P. Helena Modrzejewska,** przybyła wczoraj wieczorem do naszego miasta i zamieszkała w Grandhotelu. Znakomita artystka rozpoczyna szereg swoich gościnnych występów na naszej scenie we wtorek, dnia 4 czerwca w sztuce H. Sudermanna: *Gniazdo rodzinne*. We środę: *Księżna Jerzowa*, we czwartek *Fedora*, w sobotę *Niewinni*, w niedzielę *Marya Stuart*, we wtorek *Makbet*.

— **Sezon operowy.** Repertuar na czas od dnia 15 czerwca do 1 lipca 1895 r. W sobotę d. 15 go czerwca *Straszny Dwór* op. w 4 akt. St. Moniuszki. W poniedziałek d. 17 czerwca *Carmen* op. w 4 aktach J. Bizeta. We środę d. 19 bm. *Halka* opera w 4 aktach St. Moniuszki. W piątek d. 21 bm. *Marta* op. w 4 aktach J. Flotowa. W poniedziałek d. 24 bm. *Traviata* op. w 4 aktach J. Verdi'ego. We środę d. 26 bm. *Straszny dwór* op. w 4 aktach St. Moniuszki. W piątek d. 28 b. m. *Faust* opera 5 aktach Gounoda. W niedzielę d. 30 b. m. *Halka* op. w 4 aktach St. Moniuszki. Ponieważ pojawiają się życzenia, aby przedstawienia operowe zaczynały się o g. 8 wieczorem, przeto jesteśmy proszeni zwrócić uwagę publiczności, iż w kasie zamówień p. Fenza, można przy zamawianiu biletów zaznaczyć swoje w tej mierze zapatrywanie. Uzyskana w ten sposób większość zdań rozstrzygnie sama o godzinie rozpoczynania przedstawień operowych.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego** w parku krakowskim odbędzie się 8 czerwca br. W program złożony wyłącznie z utworów polskich kompozytorów, wejdą „Sonety krymskie“ wyjątki z *Goplany* i *Halki*, oraz pieśni ludowe Moniuszki-Hertza.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich Collegium novum posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Pieniążek przedstawi chorego ze swego oddziału, poczem będzie mówił prof. Bujwid: O wynikach badania wody gruntowej okolic Krakowa, dokonanych w roku zeszłym przez podkomisyę wodociągową.

— **Towarzystwo międzynarodowych wyścigów** w Krakowie odbędzie 6 zwyczajne walne zgromadzenie w piątek d. 21 czerwca b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w sali posiedzeń Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za rok ubiegły 1894, ewentualnie udzielenie absolutoryum. 3) Uzupełnienie liczby członków Komitetu w myśl § 19 statutu. 4) Załatwienie wniosków Komitetu 5) Załatwienie ewentualnych wniosków Członków.

— **Festyn.** Jutro odbędzie się w parku Dra Jordana festyn na dochód muzyki krakowskiej „Harmonia.“

— **Zapis ś. p. Władysława Kościelskiego dla gminy m. Krakowa.** P. dyrektor Łuszczkiewicz, delegat gminy m. Krakowa do odebrania i zabezpieczenia zapisu ś. p. Wł. Kościelskiego (Sefera-baszy) złożył już wyczerpujące sprawozdanie p. prezydentowi Friedleinowi. Dzięki uprzejmości p. Józefa Krasickiego, pełnomocnika hr. Józefa Kościelskiego, właściciela zamku, mógł p. Łuszczkiewicz już pierwszego dnia pobytu rozpatrzyć się w zbiorach przekazanych dla miasta Krakowa, a znajdujących się w zamku Bertholdstein. Zamek ten znajduje się na wyniosłem wzgórzu, w najromantyczniejszej okolicy Styryi, w pobliżu miasteczka Feldbach i miejsca kąpielowego Gleichenberg; zamek zachował układ średniowieczny ze śladami przygrodka, z kościołem gotyckim, z obronnym grodem i basztami. W XVI stuleciu przerobiony przez ród Langhaimów na sposób włoski, opatrzony galeryami w dziedzińcu. Opustoszony w ostatnich czasach, dzięki nabyciu go r. 1873 przez ś. p. Sefera baszę, urósł w przepyszną rezydencyę pańską z szeregiem wspaniałych sal i pomieszkań, wypełnionych dziełami sztuki dawniejszej i nowożytnej, przedmiotami wschodu i nowszych epok kultury zachodniej w związku z wymaganiami wykwintności dzisiejszej i mieszkania wielkiego pana. Osobistymi zabiegami Sefera baszy, stosunkami z monarchami, nabytkami w podróżach, zresztą sprowadzeniem florenckich snycerzy na miejsce, zyskał zamek wypełnienie sal swoich, które miały obecnie przypominać wymogi średniowiecznego zamku, więc posiadać koniecznie sale: rycerską, błękitną, czerwoną i w końcu tak zwaną zbrojownię. Niemałym trudem i kosztem w ciągu lat 30 dokonał dzieła ś. p. hr. Kościelski i pozostawił zamek na stopie muzealnej, chętnie odwiedzany przez turystów i zachowujący pamięć wielkiej gościnności właściciela.

Przedmioty, przeznaczone zapisem dla Krakowa, są drobną stosunkowo częścią bogactwa, nagromadzonego w zamku; znajdują się w sali, zbrojownią zwanej; w rogowych kątach i framugach okiennych stoją pełne zbroje na postumentach i popiersia marmurowe znakomitości tu wyjątkowo w całych zbiorach polskich. Pozostanie w sali bogaty zasób przedmiotów bronzowych wschodnich, zbiór siodeł, drobna ceramika i kosztowne sprzęty, ale sali odjęty zostanie charakter zbioru broni. Broń sieczna i palna, przekazana naszemu miastu, jest przeważnie wschodnią; trochę rapierów niemieckich XVII w., tarcze i pewna liczba szyszaków, uzbrojeń japońskich, strzemion, szabel, nożów i jataganów, wszystko to rozmieszczone jest w panopliach na ścianach między oknami i wejściami, na suknie zielonem, w ramach związanych z ciemną boiseryą sali. Takich panoplij jest 12, zajmujących przestrzeń do 40 metrów kwadratowych. Broń wypełnia każdą panoplię. Trzy z nich obejmują broń ludów afrykańskich; jest to dar Ismaiła khedywa dla Sefera baszy po międzynarodowej wystawie wiedeńskiej, gdzie cały ten zbiór figurował. Jedną z najpiękniejszych panoplij jest z bronią i uzbrojeniem perskiem; są tu śliczne szyszaki, karwasze, okrągłe tarcze stalowe, szable, kolczugi, inkrustowane srebrem i złotem z ornamentacyą rżniętą; między niemi są piękne czerkieskie wyroby. Jest kilka pięknych zbroi lakowych japońskich; dwie z nich w całych figurach na manekinach, szable japońskie, mieczyki zakrzywione itp. Broń palna wschodnia jest dość licznie reprezentowana; nie braknie ozdobnych osad, pokrytych srebrem, to rżniętych w ornamenta, lub grawirowanych, inkrustowanych złotem. Między pistoletami jest para pamiątkowych po Szamilu. Część tej broni otrzymał Sefer pasza z arsenałów sułtańskich, jako dar, a wybierał pojedyncze dla niego okazy Mukhtar pasza, lub inny z dostojników-przyjaciół. Jest jedna fuzya albańska i futerał na noże, koralami ubierane. Strzelby są skałkowe, oprawne srebrem z lufami damasceńskiemi inkrustowanemi. Są także okazy broni zachodniej kultury.

Sześć biustów (dłuta Brodzkiego) z marmuru kararyjskiego przedstawia: Jana III, Stefana Batorego, Kopernika, Skargę, Kościuszkę i Mickiewicza; pierwsze dwa są większe i spoczywają na orłach z laurami i berłami; cztery ostatnie na podstawach prostokątnych. Wreszcie obrazy Chlebowskiego: „Bitwa pod Wiedniem“ i „Bitwa pod Warną,“ pomieszczone są we framudze okiennej sali rycerskiej; figurowały na ostatniej wystawie lwowskiej w dziale retrospektywnym.

P. Łuszczkiewicz twierdzi, że zbiór przedmiotów, darowanych miastu, jest kosztowny i w całości swej dobrze rozmieszczony, będzie się mógł przedstawiać wspaniale.

— **Lekceważenie podróżującej publiczności** ze strony kolei Północnej mieliśmy już nieraz przykrą sposobność podnosić. Dziś notujemy nowy fakt. Pani hr. Starzeńska wraz z trojgiem dzieci oczekiwała dzisiaj pociągu kolei obwodowej na przystanku zwierzynieckim, idącego o godz. 9 rano w stronę Bonarki. Przy wsiadaniu pokazało się, że jedyne przy pociągu pół-coupé I klasy jest zajęte i że dla wsiadającej rodziny niema już miejsca. Postąpiła więc służba kolejowa doraźnie i rozdzieliła rodzinę, mimo protestu matki, mianowicie odłączone dwie córki, w wieku lat 10 i 11, musiały zająć miejsce w innym wagonie między obcemi zupełnie osobami; pani hr. Starzeńska zaś z 1 dzieckiem w innym wagonie. Naturalnie takie rozdzielenie rodziny musi być bardzo przykre i nie powinno mieć miejsca pod żadnym pozorem. Hr. Edward Starzeński wniósł zażalenie z tego powodu do jeneralnej dyrekcyi i spodziewać się można, że na przyszłość krążyć będą pociągi należycie zestawione i zaopatrzone w należytą liczbę miejsc.

— **Do lecznicy** dla dzieci skrofulicznych w Rabce wyjechała we czwartek d. 30 maja pierwsza serya dzieci (10 chłopców i 15 dziewcząt) wybrana przez komisyę złożoną z prof. Dra Jakubowskiego i Dra Murdzieńskiego. Dzieci zebrane w szpitalu św. Ludwika, odprowadzili na kolej lekarze szpitala, oraz towarzyszące im w podróży SS. Miłosierdzia, na dworcu zaś kolejowym ułatwiali czynności wysyłki naczelnicy obydwóch kolei. W Suchy zostali mali podróżni ugoszczeni sutym obiadem przez restauratora tejże stacyi, zkąd w wesołym usposobieniu zdążyli do Rabki przy sprzyjającej pogodzie.

— **W Nicei** zmarła przed paru tygodniami Michalina z książąt Światopełk Czetwertyńskich, baronowa Gautier. Wyjątkowym to był w tem mieście zabaw i światowej lekkości obrzęd pogrzebowy. Ludność miejscowa i liczna kolonia zagraniczna składała gromadnie hołd cnotom pobożności miłosierdzia zmarłej. Polki łączące się z cudzoziemcami, choć przynoszą stratę dla społeczeństwa polskiego, zwykły dochowywać wiernie pamięć i miłość pierwszej ojczyznie, a wśród obcych przynoszą narodowości naszej zaszczyt wyjątkowymi darami duszy i powabem postaci. Trzy Wołynianki, córki księcia Eustachego Czetwertyńskiego, weszły w obce stosunki przez małżeństwa: hrabina Ponińska, żona znanego jenerała wojsk włoskich, baronowa Gautier i pani Leroy de Lulhie. Pani Gautier corocznie wracała z utęsknienia do rodziny na Wołyń. — Stale mieszkając we Włoszech, a w ostatnich latach dla zdrowia w Nicei przodowała we wszystkich instytucyach miłosierdzia, towarzysko zaś tworzyła bardzo doborowe i wpływowe ognisko. Dzienniki nicejskie dają gorący wyraz uznania dla cnót i uroku tej Polki. — Zmarła była siostrą księcia Janusza Czetwertyńskiego zamieszkałego na Wołyniu.

— **Falb** zamieszcza w „Kalendarzu dla prognozy fal“ obszerne studyum o trzęsieniu ziemi w Lublanie. Falb protestuje przeciwko temu, że jego imienia nadużyto dla zaniepokojenia mieszkańców Karyntyi. Prorok kataklizmów natury twierdzi, że teorya jego jest uspokajająca, poucza bowiem, że pierwsze wstrząśnienie jest zawsze najsilniejsze. W czasie między 26 a 28 czerwca nastąpi w Lublanie drugie dość silne wstrząśnienie. Ale potem Lublana będzie bezpieczna przed trzęsieniem ziemi przez setki lat. Tak twierdzi Falb!

— **Ze sportu bicyklowego.** Ulice Berlina stanęły otworem dla „kół“ po kilkoletniej walce i wielu petycyach. Uchwałę spowodowała wreszcie petycya, zaopatrzona w 30 000 podpisów z berlińskiego obywatelstwa. Postanowienie wydane zostało po porozumieniu się ministra spraw wewnętrznych z szefem policyi. Obecnie potrzebna jest tylko karta jazdy, wystawiona przez prezydyum policyi. „Koła“ otrzymać mają liczby porządkowe, podobnie jak w Wiedniu, Kolonii, Monachium i w innych większych miastach.

— **Edison** pracuje nad nowym wynalazkiem, któremu nadał skromną nazwę „kinetografu.“ Kinetograf oznacza dosłownie nic więcej, jak tylko aparat do graficznego przedstawiania ruchu. Takie przyrządy istniały już przed Edisonem. Wielki wynalazca nazwał kinetografem nowy przyrząd, który ma być połączeniem kinetoskopu z fonografem. Jak wiadomo, pierwszy oddaje poruszenia, a więc gesty mowcy na trybunie, pozy grającego aktora. Ale obraz pozostaje niemy. Fonograf dodaje głos, intonacyę, dźwięk. Połączywszy ruch i głos, Edison ma nadzieję, że zdoła przekazać potomnym „żywe“ obrazy scen współczesnej historyi. Kinetograf okaże sale parlamentarne, brzmiące mowami wielkich polityków; widownie teatralne, ożywione grą słynnych artystów. I tak rozwiązany będzie problem nierozwiązalny: sława aktora żyć będzie po śmierci. Funkcyonowanie aparatu nie zawiodło oczekiwań wynalazcy. Zasada jest odkryta; pierwsze próby są podobno udane, nie są tylko jeszcze skończone prace nad techniczno-mechanicznem udoskonaleniem przyrządu. *Qui vivra....*

— **Z Petersburga** donoszą: Wydawca Drzewiecki zatwierdzony został jako redaktor czasopisma *Niwa*. *Przegląd pedagogiczny* i *Kraj* otrzymały pozwolenie na pomieszczanie illustracyj.

— **Królowej rejentce-hiszpańskiej** zapisał testamentem, jak doniosły depesze, cały majątek zmarły przed kilku dniami Don Alexandro Soler. Dziedzictwo wynosi 10 milionów realów. Testator postanowił wyraźnie, że dozwolone jest tylko pobieranie odsetek, bez naruszania kapitału. Kilku dalszych krewnych zmarłego zamierza podobno wytoczyć proces w celu obalenia testamentu. Don Soler, 82 letni kawaler, spokrewniony z wielu miejscowemi szlacheckiemi rodzinami był osobistością powszechnie znaną w Madrycie. Po śmierci oczekiwano z ciekawością, na kogo, przy braku bliższej rodziny, spadnie wielka fortuna. Uniwersalną dziedziczką jest królowa, której zmarły był gorliwym czcicielem, z obowiązkiem przekazania dziedzictwa dzieciom. Legaty są tylko trzy: 40.000 i 20.000 dla dwóch służących, oraz 80.000 dla pewnej biednej staruszki. Majątek składa się z parcel gruntowych, wartościowych papierów i całego szeregu domów przy ul. Arenal.

— **Ciekawy proces** rozpoczął się wczoraj w Akwizgranie przeciwko restauratorowi Mellage z Iserlhon. Pod Akwizgranem znajduje się klasztor Alexyanów, którzy przyjmują u siebie obłąkanych i epileptyków. W przeszłym roku zamieścił *Tygodnik powiatowy* w Iserlhon wiadomość, że w Akwizgranie z klasztoru Mariaberg uwolnił p. Mellage X. Forbesa ze Szkocyi, którego trzymano w klasztorze przez blisko 2 i pół roku, jako chorego na umyśle, gdy tymczasem tenże był zdrów zupełnie. W całym szeregu artykułów opisywano, jak zakonnicy traktują swoich chorych i jakich dopuszczają się na nich okrucieństw. Prokuratorya wytoczyła przeciw przełożonym klasztoru proces o bezprawne krępowanie wolności osobistej, lecz po odbytem śledztwie zaniechano postępowania karnego. Natenczas p. Mellage wystąpił z broszurą, w której odkrył rzekomo światu szereg okropności, jakie się dzieją za kratami klasztoru, miotał najcięższe oskarżenia przeciw kierownikom zakładu, który — zdaniem jego — jest więzieniem dla renitentów duchownych i opisywał maltretowanie chorych i t. d. Z powodu tej broszury prokuratorya wytoczyła ponowne śledztwo, lecz nie znalazła najmniejszego powodu do przedsięwzięcia jakiejkolwiek procedury karnej przeciw kierownikom zakładu. Natomiast przełożony klasztoru Alexyanów, lekarz dyrygujący, radca zdrowia Dr Capelmann i akwizgrański prezes rejencyi wnieśli do sądu skargę przeciw p. Mellage o oszczerstwo. Sąd kazał broszurę skonfiskować i wytoczył skargę przeciwko p. Mellage, przeciw redaktorowi *Iserl. Kreisanz*, Scharre i przeciw właścicielowi firmy nakładowej Risel i Ska. Na rozprawę zawezwano cały szereg powag medycznych, kilku profesorów z Bonn i dyrektorów zakładów obłąkanych, a nadto przeszło 100 świadków.

— **Nekrologia.** Piotr Wędrychowski, b. wojskowy z czasów W. ks. Konstantego, i porucznik piechoty z roku 1831, zmarł 31 bm., przeżywszy lat 88. Zmarły, opuściwszy szeregi wojsk polskich, gospodarował w Proszowskiem, gdzie miał dwie wioski Koziorów i Maciejowice. Ś. p. Piotr pozostawia wdowę Sewerynę z Kośmińskich i dwóch synów Wiktora i Lucyana, z których pierwszy właściciel majątku Wawrowice, mieszka w Królestwie Polskiem, drugi zaś artysta malarz, ożeniwszy się, osiadł na wsi na Węgrzech w komitacie templińskim. Zmarły mieszkał od lat kilkunastu w naszem mieście, gdzie prowadził życie ciche w kółku rodzinnem, obcując chętnie z nielicznymi już weteranami wojsk polskich. Staropolska gościnność i serdeczność, jakie panowały w wiejskim dworze nieboszczyka, oraz prawość i otwartość charakteru, jakiemi się odznaczał, zjednały mu wielu życzliwych przyjaciół wśród starszej generacyi, a szacunek u młodszego pokolenia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 2 czerwca: *Bzy kwitną*, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego, oraz *Hanusia*, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna (na dochód kolonij wakacyjnych).

W poniedziałek 3 czerwca: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

— Dnia 31 maja pogoda; termometr od +8·3 doszedł do +23·7 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7 rano dnia 1 czerwca stan jego był 743·2 mm., termometru +16·2 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 2 czerwca: Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, św. Erazma; w poniedziałek świąteczny 3 b. m.: św. Klotyldy k.; we wtorek 4 b. m.: św. Saturniny i Flawiana b.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Pani Marya Bissen-Janowska, artystka teatru łódzkiego, zakończyła onegdaj szereg gościnnych występów. Zarówno panią Janowską, jak i jej męża, pamiętamy z czasów, kiedy teatr przy ulicy Szczepańskiej przebywał jeden z mniej pomyślnych okresów swojej świetnej niegdyś historyi. Pani Janowska wyrobiła się od tego czasu niepospolicie; jeżeli wówczas trudno było artystce wróżyć pomyślną przyszłość na scenie, dzisiejsze jej występy w Krakowie dowiodły, jak niebezpiecznie jest wdawać się w przedwczesne przepowiednie o talentach, które się jeszcze nie rozwinęły. Pani Janowska przeszła jednak podczas nieobecności w Krakowie przez złą szkołę, która rozwój wyrabiającego się talentu skrzywiła; czy byłaby jeszcze możność naprowadzenia go na dobre drogi? Nie wiem, ale stwierdzam, że talent wart jest tego, aby nad nim pracować.

Na prowincyi nabrała pani Janowska przedewszystkiem złych manier, które przeszkadzają powodzeniu artystki w rolach salonowych. Jej Cypryanna w *Divorçons* sprawia stanowczo wrażenie kobiety z niższych sfer towarzyskich, a dobitny i niepoprawny choć nie przykry akcent, jakim mówią często w Królestwie, utwierdzałby nas w złudzeniu, że Cypryanna des Prunelles mieszka w Pułtusku, Ciechanowie, czy Nasielsku. A przecież p. des Prunelles, jakkolwiek nie mieszka w Paryżu, jest Paryżaninem czystej krwi i należy do dobrego towarzystwa; wszak charakteryzuje siebie w rozmowie z żoną w akcie pierwszym: *je n'ai pas des contours académiques, mais je possède une certaine distinction* i t. d. Wiem, że jego żona nie powinna i nie może przesadzać w tej dystynkcyi, że ma być raczej swobodna, trochę rozrzucona, nad wyraz żywa, ale w tem wszystkiem musi być koniecznie tło dobrego tonu, elegancyi, wytworności. Nie było tego ani śladu w grze pani Janowskiej i dlatego zdaje mi się, że rola Cypryanny źle była wybrana na pierwszy występ; uprzedzała nas niekorzystnie. Właściwości manier pani Janowskiej nie raziły naturalnie ani we *Flircie*, ani w *Mężczyznach*; świat, w którym się obraca pani Zofia Płonicka, jest światem, w którym Amelia Tichard czułaby się, jak u siebie. W każdym razie flirt, jaki obie uprawiają, jest zupełnie jednego gatunku. We wszystkich powyższych rolach okazywała pani Janowska wielką biegłość aktorską; w każdej z nich było pełno dobrych pomysłów, dużo urozmaicenia, i nawet prawdziwy nadmiar swobody i naturalności.

Pani Janowska miała jednak największe powodzenie w *Irenie*. Oklaskiwaliśmy siłę i błyski szczerości w akcentach dramatycznych, inteligencyę i wyrazistość rysunku w uchwyceniu roli. A choć widzieliśmy pewne prowincyonalne „rwanie kulisów,“ gwałtowne wypychanie roli na pierwszy plan, a siebie na przód sceny, mówienie twarzą do publiczności wszystkiego, co jest patetyczne, nabytą na prowincyi gorączkową i niemiłą wprawą w zacieraniu i zagadywaniu wszystkich słabszych, trudniejszych, czy chybionych momentów, nietylko u siebie, ale i u swoich scenicznych partnerów — talent przełamywał się przez te wady i były chwile, kiedy pozwalał o nich zapomnieć. Wyobrażam sobie oczywiście, że można bardziej cieniować histeryę pani Rodeckiej, że wogóle uczynić ją można bardziej interesującą i więcej wzbudzającą współczucia. Ale trzeba na to innych warunków, niż te, z którymi liczyć się musi twórczość prowincyonalnych artystów.

Pan Janowski, który grał Czempielińskiego w *Mężczyznach*, mało zmienił się od czasu, kiedy grywał amantów na dawnej krakowskiej scenie.

K. E.

— **Z Akademii Umiejętności** w Krakowie. Dnia 13 maja odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem prof. Dr L. Malinowski podał treść swej pracy p. t. *Ewangelia św. Mateusza R. V, 1—12.; Kazanie na dzień wszech Świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV, z rękopisu D. LII. Biblioteki kapitulnej w Pradze.* Prelegent podał opis rękopisu, poczem zestawia przekład ewangelii z innymi najstarszymi znanymi polskimi tekstami. Z zestawień tych wypada, że ustępy polskie Pisma Świętego, znajdujące się w Kodeksie Praskim, nie opierają się na dawniejszych przekładach, lecz są oryginalnem tłómaczeniem lub parafrazowaniem Vulgaty. Godna podniesienia, że język tego zabytku wolny jest od wpływów czeskich. W końcu poświęcił prelegent obszerne uwagi stronie językowej i

gramatycznej powyższych zabytków dawnej polszczyzny i podał zbiór wyrazów osobliwych ze względu na formę lub znaczenie.

Heleniusza wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych. Lwów, 1894, tomy dwa. — Dzieła Heleniusza są ciekawą lekturą dla współczesnych, dla młodzieży pouczającą, a ważnym niezmiernie nabytkiem dla przyszłych badaczy i historyków na niwie ojczystej. Nie będzie się mógł obejść bez nich, kto zechce pisać o Wołyniu i Ukrainie w epoce porozbiorowej. Autor bowiem doskonale zna wszystkie ważniejsze wypadki, o których mówi; zna także dobrze ludzi, których opisuje; zwięźle i jasno wypowiada to, co sam widział lub słyszał od wiarygodnych osób; przyznaje on szczerze, że wiele się rzeczy nie tak robiło, jakby należało; wykazuje przytem, że szlachta owoczesna, która wszędzie rej wodziła, nie była bez zarzutów i nieraz błądziła; ale razem podnosi i tę okoliczność, że taż sama szlachta, która dźwigała na swoich barkach sprawy niemal całego społeczeństwa, zasłużyła się niejednokrotnie krajowi, krzewiąc, podtrzymując i pielęgnując dawne przodków cnoty i tradycye poczciwe z lepszych czasów.

W tej galeryi obrazów i portretów, przez Heleniusza namalowanych, w różnych jego dziełach znajdujemy wiele znakomitych osobistości, które długo jaśniały na horyzoncie Wołynia i Ukrainy i przyświecały jemu swojemi cnotami, poświęceniem i poczuciem obowiązków. Wielka to autora zasługa, że w czasach teraźniejszych wśród zimnego egoizmu i czysto tylko utylitaryzmu, przedstawił nam szereg takich mężów, których powinni żyć zawsze w sercu i pamięci późniejszych pokoleń.

W tem ostatniem dziele swojem nagromadził Heleniusz także sporo wspomnień różnych, błogich i poruszających serca polskie, jużto sięgających dawniejszych czasów (z w. XVIII i jeszcze dalej), jużto odnoszących się do doby obecnej: przypomniał nam świętych i zasłużonych zakonników i zakonnice różnych reguł; odświeżył w pamięci żywoty bogobojnych mężów, nie w klasztorze mieszkających, lecz na szerszej widowni, walczących w imię prawdy i wiary; nie zapomniał i o tych, którzy cierpieli za wiarę i ojczyznę; uwydatnił tych wszystkich, co się krajowi zasłużyli i ze smutkiem wspominał o odrodnych Polski synach.

W pierwszym tomie na wyszczególnienie najbardziej zasługuje rozdział piąty (202—250), poświęcony wspomnieniom o dwóch bogobojnych zakonnikach reguły św. Bazylego, żarliwych wyznawcach Unii, prześladowanych i męczonych z tego powodu. Autor mówi tu o O. Jonaszu Sołtanowskim z prowincyi litewskiej, opisując jego działalność, wierność Stolicy Apostolskiej, prześladowania z powodu tej stałości w wierze, wszystko to na podstawie notatek własnoręcznych O. Jonasza, który w r. 1889 przeniósł się do wieczności, na wygnaniu w Małorosyi w Niežynie. Drugim takim wyznawcą był bardziej znany O. Eliasz Andruszkiewicz z prowincyi ruskiej, profesor w różnych bazyliańskich szkołach, prefekt w Humańskiem bazyliańskiem gimnazyum, który się odznaczał wielką gorliwością, pedagogicznymi talentami i wiele wycierpiał, a zakończył życie w Zasławiu w klasztorze OO. Bernardynów na kilka lat przed O. Sołtanowskim. W opowiadaniu o tych zakonnikach jest dużo ciekawego i nieznanego materyału do dziejów Bazylianów naszych. Ciekawy jest także rozdział szósty: Dawna dyecezya Łucka i późniejsze na Ukrainie kościoły. Nagromadzono tu niemało ważnych statystycznych wiadomości. W rozdziale siódmym (315—461) poruszające szczegóły o klasztorze OO. Kapucynów w Winnicy i w innych miejscowościach.

W drugim tomie jeszcze więcej interesujących i pouczających kwestyj. Do liczby takich należą: Żywot Wacława Rzewuskiego, emira; wspomnienie o Eliaszu Ostaszewskim, obywatelu wołyńskim, który zostawił t. zw. *Silva rerum*, gdzie autor wyczerpnął dużo bardzo ciekawych szczegółów, będących w związku z uniwersytetem wileńskim, z zaburzeniami kraju, z dziejami legionów itp. Podobnej natury jest rozdział piąty: Prywatne dzieje Polski prowincyj za nowszych czasów, gdzie mnóstwo ważnych szczegółów, podobnie jak w rozdziale czwartym, poświęconym więźniom i wygnańcom z r. 1848. Opisanie działalności i ostatnich lat życia smutnej pamięci Sadyka baszy, niegdyś Michała Czajkowskiego, należy do ciekawych i pouczających bardzo. Są tu jeszcze notaty X. prałata Jakobielskiego, przyczynki do historyi powrotu senatorów polskich do Kaługi, szczegóły z wypadków 1832 r. itd. *Wołyniak.*

Nowe książki nadesłane do Redakcyi:

— Mieczysław Offmański: Monitor, czasopismo polskie z XVIII wieku. Lwów 1895 (odbitka z Przewodnika naukowego i literackiego).

— Dr Gustaw Lindner: Wykład psychologii empirycznej. Według wydania 10 i 11, opracował Dr Leon Kulczyński. Kraków 1895 roku. Nakładem autora.

— Dr Aleksander Doliński: O zastępstwie przy zawieraniu aktów prawnych, według prawa prywatnego austryackiego. Lwów 1895. Jakubowski i Zadurowicz.

— Max Csicserics von Bacsány: Taktische Eigenthümlichkeiten der russischen Armee. Wiedeń 1895. Nakładem Kreisla i Grögera. (Osobne odbicie czasopisma wojskowo-naukowego *Minerwa*).

— Dr Rosenblatt: Czy i jakie postępy poczyniliśmy w ostatnich czasach w leczeniu ostrego i przewlekłego nieżytu jelit u dzieci. (Odbitka z *Medycyny* Nr. 4 1895 r.).

Ostatnie wiadomości.

Z powodu komunikatu *Wiener Abendpost* (obacz *Przegl. pol.*) pisze *N. fr. Presse*: „Powyższa nota pochodzi, jak utrzymują w kołach bliskich rządowi, z ministerstwa spraw wewnętrznych i jest rzeczą prawdopodobną, że ogłoszona została na podstawie uchwały Rady ministrów. Minister spraw wewnętrznych kazał sobie przedłożyć szczegółowe sprawozdanie o demonstracyach i ekscesach ulicznych; na podstawie tych sprawozdań rząd uznał konieczność powstrzymywania nadal podobnych wykroczeń za pomocą najenergiczniejszych środków."

Dzienniki wiedeńskie notują krążące w kołach parlamentarnych pogłoski, jakoby trudności wywołane znanym wnioskiem Dipaulego, miały już być usunięte. Przy obradach nad artykułami wprowadzającymi projektu reformy podatkowej, postawiony będzie wniosek zastrzegający, że ci, którzy na podstawie opłacania podatku gruntowego, domowego i zarobkowego posiadali dotychczas prawo wyborcze, mimo obniżenia podatku, indywidualnie zatrzymać mają wykonywane dotąd przez nich prawo wyborcze.

Według nawiązanych ostatnimi dniami rokowań, przy których zwłaszcza kilku przywódców Koła polskiego interweniowało, można przypuszczać, że tem rozwiązaniem sprawy zadowolni się przeważna większość klubu Hohenwarta. — Wniosek Dipaulego jak wiadomo w drugiej swojej części zmierza do tego, aby osobom opłacającym najdrobniejszy podatek zarobkowy, które wskutek reformy podatkowej doznają znacznych opustów, doliczono przy przypisywaniu podatków fikcyjny dodatek w wysokości 35%, i aby przy przyznawaniu prawa wyborczego uwzględniano obok rzeczywistego podatku także i ów fikcyjny 35%-wy a w niektórych wypadkach nawet 50%-wy dodatek.

Szef kancelaryi prezydyum rady ministrów baron Klaps przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku po 42 letniej służbie i otrzymał przy tej sposobności krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. W ostatnich czasach z powodu częstej słabości barona Klapsa, kierował kancelaryą prezydialną radca dworu Herman.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 czerwca. Dziś o g. 11 przed południem odbyło się pod przewodnictwem cesarza półgodzinne posiedzenie rady ministrów, w którem wzięli udział wspólni ministrowie Gołuchowski, Krieghammer i Kallay, oraz prezesowie gabinetów Windischgrätz i Banffy i ministrowie Falkenhayn i Josika.

Cesarz przyjmie delegacye w d. 8 b. m. w południe, a mianowicie najprzód delegacyę węgierską, a potem austryacką.

Ministrowie Banffy i Josika odjechali po południu do Budapesztu.

Wiedeń 1 czerwca. Nieustająca komisya podatkowa przyjęła na ostatniem posiedzeniu wniosek dep. Grossa o jawności nakazów płatniczych, jako dodatek do § 209, następnie przeszła do § o podatku dochodowym. Nadto uchwaliła komisya przepis do § 246 o karaniu nadużyć jawności, jako przekroczenia.

Wiedeń 1 czerwca. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 wylosowano następujące serye: 42, 192, 207, 262, 347, 371, 495, 702, 793, 944, 960, 993, 1085, 1136, 1177, 1216, 1227, 1260, 1265, 1427, 1556, 1710, 1715, 1783, 1929, 1958, 2220, 2424, 2429, 2454, 2459, 2493, 2548, 2724, 2886, 2920, 3035, 3056, 3074, 3136, 3166, 3380, 3459, 3481, 3482.

Główna wygrana padła na seryę 690 Nr 13, druga wygrana na seryę 1085 Nr 8, trzecia wygrana na seryę 1136 Nr 52. Po 5000 złr. wygrały: serya 1958 Nr 18 i serya 3380 Nr 52. Po 2000 złr. wygrały: serya 1715 Nr 61 i serya 2220 Nr 56. Po 1000 złr. wygrały: serya 1227 Nr 58 i serya 2493 Nr 9.

Wiedeń 1 czerwca. Na onegdajszem posiedzeniu ankiety dla zaopatrywania ludności w żywność wygłosili reprezentanci stowarzyszenia rolnictwa i hodowcy bydła przeciw otwarciu granicy rumuńskiej, wszyscy zaś inni rzeczoznawcy przemawiali za otwarciem, podnosząc, że rumuńskie zarządzenia weterynaryjno-policyjne są bardzo dobre. Co najmniej powinien być dozwolony przywóz zabitego bydła. — Szef sekcyi Erb zaznaczył w odpowiedzi na wywody posła Stefanowicza, że rząd utrzymuje się w komisyi ekonomicznej przeciw utworzeniu rzezalni na granicy rumuńskiej i rosyjskiej nie przez wzgląd na Węgry, lecz z tego powodu, że gdyby np. z Rosyi zawleczona została zaraza bydlęca do jednej z rzezalń, zagranica uznałaby monarchię za nawiedzoną zarazą i zamknęłaby dowóz bydła z Austro-Węgier.

Na wczorajszem posiedzeniu omawiali rzeczoznawcy potrzebę podniesienia konsumcyi baraniny i mięsa owczego. W tym kierunku powinny być przeprowadzone próby w armii. W dalszym ciągu poruszono kwestyę utworzenia centralnej rzezalni, państwowych ubezpieczeń na bydło, zaprowadzenia pociągów pospiesznych dla bydła i mięsa oraz budowy hali rybnej. Na tem zakończono odpowiedzi na pytania, zamieszczone w okólniku ankiety. Szef sekcyi Erb dziękował za liczne i zajmujące uwagi, które będą przedmiotem dokładnych badań. Ministerstwo uczyni wszystko, co możliwe, aby z obrad wyciągnąć odpowiednie korzyści dla powszechnego dobra. Przewodniczący Lupul, podziękowawszy również rzeczoznawcom, wyraził nadzieję, że ankieta wyda pomyślne wyniki. Następnie zamknięto ankietę.

Berlin 1 czerwca. *Kreuz Ztg* donosi, że przemowa, jaką cesarz Wilhelm wygłosił podczas przeglądu 2 gwardyjskiego pułku piechoty w Tempelhof, brzmiała jak następuje: „Grenadyerzy! Strzelcy! Dzień 29 maja jest dniem pamiętnym. Dzisiaj 7 lat minęło, jak przeprowadzałem waszą brygadę w Charlottenburgu przed cesarzem Fryderykiem. Byliście jedynymi żołnierzami, których przegląd odbył mój dostojny ojciec. Dzień ten powinien być dla was pamiętny. Z pokolenia na pokolenie musi trwać wspomnienie tego wysokiego zaszczytu w brygadzie. Postanowiłem ten dzień spędzić z wami wspólnie i mam nadzieję, że przez sprężystość w służbie i gorliwe spełnianie obowiązków okażecie się dobrymi żołnierzami. Pamiętajcie o zwycięzkich walkach przed 25 laty. Wówczas odznaczyła się szczególniej ta brygada i pieczęcią krwi dała świadectwo swojej miłości ojczyzny. Przed chwilą widzieliście, jak się na wroga naciera, jak się go wypiera ze stanowiska i obala na ziemię. Ku pamięci dzisiejszego dnia nadaję waszemu sztandarowi łańcuch domowego orderu Hohenzollernów. Teraz idźcie do domu a jutro wykonajcie jak najpiękniejszą defiladę!"

Berlin 1 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarz zamianował filozofa Herberta Spencera w Londynie, numizmatyka Innhof-Blumera w Winterthal i fizyka von Hoff w Amsterdamie, zagranicznymi kawalerami orderu *Pour le mérite* dla umiejętności i sztuki.

Lubeka 1 czerwca. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę kanału Łaba-Trawa. Jako honorowi goście, zaproszeni przez senat, byli obecni ministrowie Bötticher, Dr Miquel i Thielen, komendant 19 korpusu armii br. Waldersee, poseł pruski Kinderlen-Wächter i tajny radca Wilmowski. Po ceremonii uderzenia kielnią wypowiedział burmistrz mowę, w której wyraził życzenie, aby kanał przyniósł korzyści całej ojczyźnie.

Elberfeld 1 czerwca. Na ulicy Berlińskiej eksplodował wczoraj o godzinie wpół do 2 ładunek prochu, przewożony przez osobę prywatną. Wszystkie pobliskie domy zostały znacznie uszkodzone. Woźnica i przechodzący wypadkowo asesor urzędu prokuratorskiego ulegli ciężkiemu poranieniu, a prócz tego 8 osób poniosło lekkie rany. Prowadzący ładunek prochu, zmarł wskutek poniesionych ran.

Harburg 1 czerwca. Wczoraj o godzinie 6 po południu uderzył piorun w magazyn, napełniony naftą, należący do angielskiego Towarzystwa Bremen-Trading-Company. Magazyn stanął w płomieniach. Pożar szalał bez przerwy do północy i zniszczył cztery rezerwoary, napełnione naftą, tudzież 3000 napełnionych naftą beczek i 7000 beczek próżnych. Z pomocą pospieszył batalion pionierów i straże ogniowe sąsiednich miejscowości.

Chrystyania 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu storthingu trzech członków lewicy, trzech członków prawicy i dwóch posłów umiarkowanych wnieść miało porządek dzienny, oświadczający, iż storthing, jakkolwiek silnie się trzyma zasady samodzielności Norwegii we wszystkich kwestyach, niedotyczących unii, oświadcza się przecież za tem, aby możliwie prędko wdrożone zostały pomiędzy Szwecyą i Norwegią rokowania przy pomocy gabinetu, wspólnie pracującego ze storthingiem, ażeby doprowadzić do zadowalniającego uregulowania kwestyj, dotyczących ustroju konsularnego i ministerstwa spraw zagranicznych. Warunkiem tych rokowań być powinno, że zamianowany zostanie zarówno wspólny, jak i specyalnie norwegski minister spraw zagranicznych. Dyskusya nad wnioskiem rozpocznie się prawdopodobnie we środę albo we czwartek.

Zarówno organ prawicy *Morgenbladet*, jak i organ lewicy *Verdens-Gang*, witają z radością projekt porządku dziennego, którego przyjęcie w Storthingu uważane jest za rzecz pewną. *Morgenbladet* uważa misyę gabinetu Stanga za skończoną i pisze, iż z punktu widzenia monarchicznego z zadowoleniem powitać należy okoliczność, że wspólna praca będzie mogła być na nowo podjętą z oboma państwowemi rządami. — *Verdens-Gang* spodziewa się, iż poczucie moralnej donioslości zjednoczonego wystąpienia politycznych stronnictw Norwegii wystarczy do jednogłośnego przyjęcia projektu.

Paryż 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu wniósł rojalista Beaumanoir interpelacyę w sprawie polityki zagranicznej rządu. Francuska flota — podniósł mowca — nie jest w Kilonii na swojem miejscu. Rosyjska flota płynie wprawdzie także do Kilonii, ale francuskie statki będą odosobnione od rosyjskich. Przyjaźń Francyi jest zbyt drogocennym skarbem, aby była przedmiotem tajnego traktatu. Inne narody nie tają swoich sojuszów. Myśmy powinni to samo uczynić.

Minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadczył w odpowiedzi, że przy interwencyi w Azyi wschodniej w pierwszym rzędzie decydowały interesa kraju. Wspólna akcya ograniczała się do wymiany zapatrywań z Japonią, która poddała się przyjacielskim radom. Podobnie miała się rzecz z wspólną akcyą w sprawie Armeńczyków w Konstantynopolu. Mocarstwa mogą przez wspólną akcyę osiągać pokojowe rezultaty, nie tracąc z oka ogólnych interesów własnej narodowej polityki. Co do udziału Francyi w uroczystościach kilońskich, rząd na akt międzynarodowej uprzejmości, zwrócony do wszystkich mocarstw morskich, odpowiedział podobnie, jak wszystkie inne mocarstwa, również aktem międzynarodowej uprzejmości. W tych ramach zamyka się udział floty francuskiej w uroczystościach.

Na tem zakończyło się zajście. Senat odroczył posiedzenie do 10 czerwca.

Nevers 1 czerwca. Prezydent Faure wyjechał wczoraj przed południem, wśród okrzyków ludności, do Fourchambault, w celu zwiedzenia tamecznych zakładów hutniczych. Ztamtąd udaje się prezydent do Moulins.

Moulins 1 czerwca. Przybył tu prezydent Faure. Miasto jest uroczyście przystrojone. Ogromny tłum ludności przyjmował okrzykami prezydenta, który musiał ukazać się ludności na balkonie prefektury. Następnie przedstawiali się prezydentowi naczelnicy władz.

Londyn 1 czerwca. Na onegdajszem posiedzeniu Izby niższej toczyła się dyskusya nad kredytem *à conto*. Kanclerz skarbu, Harcourt, oświadcza, że rząd angielski występuje wszędzie w najserdeczniejszem porozumieniu z Rosyą i Francyą. Twierdzenie Bartletta, jakoby rząd odtrącał inne państwa, pozbawione jest wszelkiej podstawy. Polityką rządu nie jest łączenie się z pewną grupą mocarstw w Europie lub gdzieindziej, lecz przyjaźń ze wszystkiemi mocarstwami w Europie i Ameryce. Podsekretarz spraw zagranicznych, Grey, uwiadomił Izbę, że Porta nie odpowiedziała dotychczas na przedstawiony jej plan reformy w Armenii.

Wniosek Dilkego, aby kredyt dla Ugandy obniżyć o 2.500 funtów szterlingów, odrzucony został 79 głosami przeciw 27. Podsekretarz stanu Grey bronił projektu założenia szeregu ufortyfikowanych stacyj w Unyoro. Mowca popierał projekt, przedstawiając nieprzyjacielskie zachowanie się Kabaregi, który ma zamiar przedsięwziąć rozbójniczą wyprawę do Ugandy, przełamać warowną linię stacyj i uzupełnić zapasy prochu. Nadto trzeba wziąć pod uwagę, że stolica Unyoro była głównym punktem handlu niewolnikami. — Kredyty *à conto* zostały uchwalone, poczem Izba odroczyła posiedzenia swe do d. 10 czerwca.

Londyn 1 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi, iż trzy okręty, ze znajdującej się obecnie tutaj eskadry angielskiej, wysłane zostały do Dżeddah.

Od 22 maja nie zdarzył się w Mece żaden wypadek śmierci na cholerę.

Londyn 1 czerwca. *Times* donosi z Honkong, iż armia japońska wylądowała w Ke-lung na Formozie. Działania wojenne rozpoczęły się wczoraj.

Ateny 1 czerwca. Onegdaj i wczoraj dały się uczuć w Cefalonii silne wstrząśnienia ziemi, połączone z podziemnym hukiem. Wstrząśnienie nie zrządziło żadnej szkody.

Konstantynopol 1 czerwca. Nieprawdziwe są doniesienia zagranicznych dzienników o ściąganiu silnych oddziałów wojsk tureckich na granicy bułgarskiej. Nastąpiła tylko dyslokacya kilku batalionów. Posuwanie wojsk ku granicy bułgarskiej nie odbywało się wogóle w ostatnich czasach.

Dżeddah 1 czerwca. Konsul angielski i wicekonsul odbywali zwykłą wieczorną przechadzkę z konsulem rosyjskim i sekretarzem francuskiego konsulatu. W odległości około pół mili od miasta napadło na nich ośmiu beduinów, którzy dali ognia. Wicekonsul angielski zginął na miejscu, inni trzej zostali ciężko ranieni. Aresztowano 15 osób.

Nowy-Jork 1 czerwca. Według telegramu z Guayaquil nastąpiła eksplozya na łodzi kanonierskiej „Sucre." Komendant wraz z 14 ludźmi załogi ponieśli śmierć; 17 ludzi odniosło rany.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. B. 5 złr., Fr. Lissak 13 ct.

Dla pogorzelców w Psarach złożono pod lit. B. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Litwin, wygnaniec, z 4 dziećmi, bez żadnego sposobu do życia, prosi o łaskawe wsparcie lub stosowne zajęcie. Ulica Łobzowska, l. 2.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 40	Anglobank	173 —
srebrna „	101 35	Union	341 50
4% złota	123 10	Bankverein	166 50
4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank	283 40
Akcye ban. austr.-w.	1074	„ kol. Kar. Lud.	222 50
kredytowe	4 4 —	„ „ lwowsko-czerniow.	376 —
Londyn	121 60	„ „ połudn.	102 50
Napoleony	9 64	Elbethal	2?2 —
Dukaty	5 69	Nordbahn	3625
Marki	59 40	Staatsbahn	431 25
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	98 60
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	337 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	130 75
Losy tureckie	86 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 1 czerwca.

Banknoty austr.	168 55	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń	168 30	Renta włoska	88 90
Banknoty ros.	220 45	Akc. austr. kred.	250 87
Krótka Warszawa	219 75	Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 1 czerwca.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	59 25	59 75
20-frankówka	9 62	9 70
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 80	111 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 25	101 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4½% pożyczki kraj. galic.	101 —	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	324 —	326 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	27 25	28 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 40	18 —
„ „ węgierskie	11 20	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 31 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	438 —	448 —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 60	101 20
4½% listy galic. banku kraj.	101 20	101 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 60	99 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 40	99 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 31 maja.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 05
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 70
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 31 maja.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4⅖% papierowa	101 35	101 55
4⅖% srebrna	101 25	101 45
4% złota austryacka	123 05	123 2[illegible]
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 40	123 60
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 30	99 30
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 90
4% „ „ „	98 25	98 60
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 80

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 —	119 —
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 40	111 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	101 3
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	101 —	102 —
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	131 —

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	99 50	100 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	93 60	94 60
4% „ „ nieopod.	99 60	100 5
3% „ południowej	173 25	174 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	99 10	100 —

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	173 25	173 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	166 30	166 90
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	560 —	561 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	478 50	474
galic. banku hipoteczn. 200 „	443 —	445 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	282 75	283 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1074	1076
Unionbanku 200 „	339 70	340 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3657	3667
„ Koszyce Bogumin. 200 „	199 —	200 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	325 —	327 —
„ państwowej 200 „	430 50	431 —
„ południowej 200 „	102 50	103 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 50	211 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	[illegible]10 50	211 2[illegible]

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	96 80	97 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	237 —	238 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	158 —	158 70
„ „ 1860 „ 100 „	162 75	163 50
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 50	159 50
„ regul. Cisy	148 50	149 50
austr. regul. Dunaju	131 75	132 75
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	40 50	41 50
tureckie	85 6	86 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 20
kredytowe z r. 1858	199 50	200 50
miasta Krakowa	27 70	28 10
czerwonego krzyża austryackie	17 60	18 20
„ „ węgierskie	11 26	11 75
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 72	5 74
20-frankówki	9 65	9 66
Funty szterlingi angielskie	12 16	12 26
Marki niemieckie	59 52	60 1
Ruble papierowe	131 —	132 60

(1304 1-2)

Za duszę ś. p.

ks. Marceliny Czartoryskiej

odprawionem zostanie

Nabożeństwo

jako w rocznicę śmierci

we środę dnia 5go czerwca b. r. o godz. 9 rano,

w kościele św. Barbary,

na które to nabożeństwo zaprasza się Krewnych i Znajomych.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*